Nr 39. We Lwowie Środa dnia 8. Lutego 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Bismark o sytuacji.

Lwów 7. lutego.

Tandem aliquando! Nadeszła wreszcie gorąco wyczekiwana chwila. Z trwogą i obawą, nadzieją i otuchą wyglądały ludy europejskie dnia przybycia żelaznego kanclerza ze swego ustronia wiejskiego do stolicy i jego przemówienia w parlamencie. Książę Bismark przemówił, parlament oklaskiwał go, ale ludy europejskie nie pozbyły się swych obaw, nadzieje ich nie zostały ziszczone. Nic w tem dziwnego. Wiemy bardzo dobrze, jak książę kanclerz zwykł traktować opinję publiczną, wiemy z doświadczenia, z jakiem lekceważeniem zwykł się odzywać żelazny mąż stanu o tych, którym przypadło w udziale reprezentować naród i opinję — mimo to jednak wyznajemy otwarcie, że takiej mowy nawet po księciu Bismarku nie mogliśmy się spodziewać. Wiedzieliśmy bardzo dobrze, że kanclerz państwa niemieckiego nie powie swojemu parlamentowi, czy będzie pokój, czy wojna, nie liczyliśmy na to, aby po słowach kanclerskich rozstrzygnięte zostały kwestje, zajmujące w tej chwili wyłącznie opinję publiczną w Europie, ale mimo to wszystko, mowa księcia Bismarka była dla nas niespodzianką. Toż to istne drwiny to wszystko, co powiedział żelazny mąż stanu swojemu parlamentowi, a pośrednio całej Europie, toż to chyba żarty to wszystko, za co kanclerz niemiecki kazał sobie bić oklaski. Książę Bismark mówił, bo wie, że gdyby milczał, zapatrywanoby się jeszcze pesymistyczniej na sytuację polityczną. Mówił więc kanclerz na to, aby się zapatrywano optymistyczniej. Wątpimy, ażali mu się uda cel ten osiągnąć. Zdaniem jego, położenie ogólne od czasu, kiedy mówił po raz ostatni, raczej na lepsze, aniżeli na gorsze się zmieniło. Być może, że znajdą się tacy, którzy uwierzą w słowa kanclerskie, być może, że istnieją tacy, dla których żelazny mąż stanu jest pierwszą i ostatnią wyrocznią w sprawach politycznych. My do nich zaliczyć się nie możemy. Któż nam przed niedawnym dopiero czasem wskazywał na horyzoncie politycznym wschodzące słońce wojny, któż zwracał — swoją drogą niepotrzebnie — naszą uwagę na przygotowania wojenne, zbrojenia i dyslokacje w pobliżu naszej granicy? Któż czynił nam wyrzuty, że nie jesteśmy dość baczni na to, co się dzieje w najbliższem naszem sąsiedztwie, któż wzywał nas do tego, abyśmy ze swojej strony również wszystkie czynili przygotowania? Były to przecież w pierwszym rzędzie te organa prasy niemieckiej, których związek z biurem kanclerskiem jest notoryczny, o których wiadomo, że wszystko co piszą, piszą na podstawie bezpośrednich informacyj urzędów ministerjalnych. Od tego czasu nic się nie zmieniło. Rosja kontynuuje bez przerwy swoje zbrojenie, dyslokuje jeszcze ciągle swoje wojska, a mimo to, książę Bismark chce w nas wmówić, że sytuacja się polepszyła. Dla księcia Bismarka dyslokacja wojsk na granicy, ma tylko pozór nieprzyjaźny dla państw sąsiednich — on jednak w to nie wierzy. Wiary nikomu odebrać nie można, ale jeżeli żelazny kanclerz na prawdę tak głęboką jest przejęty wiarą, w takim razie trudno zrozumieć, dlaczego właśnie swojej prasie kazał przez tyle czasu wrzeszczeć na alarm, dlaczego artykułów swojej wiary nie udzielił swoim służalczym organom. Wiemy od dawna, że żelazny kanclerz państwa niemieckiego głęboko jest przekonany o cnotach dyplomacji rosyjskiej, ale mimo to wydają się nawet w jego ustach słowa: „napadać na nieprzygotowanych sąsiadów — to nie leży w charakterze rosyjskim“ — więcej niż śmiesznością. Byłaby to zupełnie nowa strona charakteru narodu i jego dyplomacji, na której odkrycie trzeba było czekać aż do przemówienia bismarkowskiego w parlamencie niemieckim. Zdaje się więc, że na przyszłość dyplomacja nadnewska, nim rozpocznie akcję wojenną, zaczeka, aż jej ze stolicy nieprzyjacielskiego państwa minister spraw zewnętrznych zatelegrafuje: „Już“. Myśl byłaby zaprawdy bardzo wielką, gdyby nie była tak srodze śmieszną. Księciu Bismarkowi zresztą zupełnie do twarzy z takiemi słowami. Dla niego zawsze przyjaźń z Rosją wyższą była po nad wszelkie podejrzenia i dziś jeszcze trwa on w tem przekonaniu. Jemu więc wolno robić dyplomacji rosyjskiej komplimenty, choćby najśmieszniejsze. Ale ci, którzy tym słowom biją oklaski i je za dobrą przyjmują monetę, dziwne świadectwo wystawiają swojej dojrzałości i swojemu rozumowi politycznemu...

Niejedna jeszcze uwaga nasuwa się przy pobieżnem czytaniu sprawozdania telegraficznego mowy kanclerskiej, wolimy się jednak wstrzymać z niemi do czasu, kiedy będziemy mieli przed sobą dosłowny jej tekst. Na razie to tylko uważamy za stosowne zaznaczyć. Przy końcu swojego przemówienia, oświadczył książę Bismark, że Niemcy nikogo się nie boją prócz — Boga, że każdy ktoby ich zaczepił, zobaczy każdego żołnierza niemieckiego uzbrojonego od stóp do głowy z hasłem na ustach: „Bóg z nami“. W każdem słowie bluźnierstwo! Mąż stanu, który dotychczas z niewstrzymaną gwałtownością deptał wszystkie prawa ludzkie, mąż stanu, który gnębił kościół i tępił narody — ten sam mąż stanu chce wstąpić do boju z hasłem bożem na ustach! Zaiste to trochę za wiele...

Komentarze.

W sprawie ogłoszenia traktatu wiedeńskiego piszą do *Czasu*: „Do ocenienia doniosłego faktu publikacji dokumentu przymierza austro-niemieckiego chcę dorzucić dzisiaj kilka tylko uwag i informacyj, uzupełniając te niezliczone komentarze, które wam telegraf z całej Europy przyniesie. Trzykrotnie już domagał się ks. Bismark publikacji, lecz opierał się jej hr. Kalnoky. Lękał on się skutków tego kroku, gdyż oczywiście zupełnie inne ma znaczenie poufne udzielenie carowi wiadomości o *casus foederis* — co już przed rokiem nastąpiło — a inne, stwierdzenie w obec całego świata, że alianci uważają Rosję jako państwo, któremu ufać nie można, przeciw któremu trzeba się raz na zawsze przymierzami ubezpieczać. Skutków publikacyj lękał się hr. Kalnoky nie w tem znaczeniu, jakoby o militarnych sukcesach wojny wątpić można, lecz z powodu tego, że przymierze odporne nie daje żadnej wskazówki, ani rękojmi względem trwałych rezultatów wojny. Mogłoby się to wydawać na pozór zbyteczną obawą, gdyż należy przypuszczać, że po zwycięstwie sprzymierzeńcy snadnie porozumieliby się względem warunków przerwania dalszej wojny, lub zawarcia pokoju. Jednakże na zapytanie w tej mierze z Berlina, dano tak stanowczą odmowę rozbierania tej kwestji, że musiała ztąd we Wiedniu wyniknąć tem większa niechęć do wojny, której rezultatów zgoła przewidzieć, ani określić nie ma sposobu. Nie można atoli zaprzeczyć słuszności temu stanowisku Berlina, że alianci, którzy nie chcą wojny, i tylko są gotowi bronić się wspólnie, nie mogą bez naruszenia znamienia przymierza, wchodzić w rozbiór jakichkolwiek „określonych kwestyj“, jak się wyraził p. Tisza. Jeżeli zaś w końcu hr. Kalnoky uległ i zgodził się na publikację, to jest widocznem, że cel publikacji może być tylko pokojowym, lecz z drugiej strony okazuje się, że tego środka upomnienia użyć musiano, gdyż wszystkie inne usiłowania wyjaśnienia sytuacji, uspokojenia umysłów i przywrócenia normalnego biegu spraw ludzkich w obu państwach okazały się daremnemi. Leży w tem zatem dowód wielkiego zaostrzenia przesilenia. I jak dzisiaj rzeczy stoją, leży niebezpieczeństwo i groźba wojny nie w tem, żeby Rosja miała obecnie zamiary zaczepne, lecz w tem, że ani Niemcy, ani Austrja nie mogą pozwolić na to, żeby były zmuszane do niesłychanych ofiar materjalnych, do wyczerpywania sił wyłącznie na zbrojenia i to tak długo, aż Rosja dokona uzbrojeń i wtedy dopiero zamiary swoje zaczepne zdradzi. Po raz pierwszy od czasu trwania przesilenia wyznaję, że publikacja, ów jak mówi *Times* policzek, a zarazem przymusowe, rujnujące położenie Niemiec i Austrji są momentami, które nasuwają wątpliwości, czy się pokój da utrzymać?...

Publikacja z podpisem hr. Andrassy'ego jest tak ogromną dla tego męża stanu, mówiąc po prostu, reklamą, lub rekomendacją, że uzasadnionem staje się przypuszczenie, iż w razie, gdyby przymierze z papieru miało wejść w akcję, hrabia Andrassy nie pozostałby przy swojem *otium*, lecz zająłby jakieś wysokie stanowisko“.

Włochy jako trzeci w związku.

Z chwilą, gdy ogłoszono dokument traktatowy, doniesiono nam z Wiednia, iż jest on ogłoszony w tej formie, jak go w r. 1879 podpisano. Od tego jednak czasu ma on zwłaszcza ze względu na Włochy pewne dodatkowe artykuły, których treści nie znając, domyśleć się jej przecież można z łatwością. Jako najbardziej interesowane wystąpiły przedewszystkiem z zarzutem dzienniki francuskie, iż o znaczeniu publikacji możnaby mówić dopiero, gdyby się znało treść traktatu z Włochami. Wszyscy się bowiem słusznie domyślają, iż w tym drugim traktacie Francja jest tak postawioną właśnie, jak Rosja w pierwszym. Nie tai tego i *Köln. Ztg.*, która w jednym z ostatnich swych numerów obwinia Francję, iż pogróżkami w obec Włoch w sprawie wypadku florentyńskiego chciała wywołać grozę wojny. Tymczasem sędzia pokoju we Florencji nie stanie się przyczyną wojny europejskiej. Flota francuska nie popłynie do Spezia, poseł republiki na rzymskim dworze nie zostanie odwołany, a pp. dyplomaci francuscy Teisserec de Bort i Marie pozostali czas jakiś w Rzymie.

Nikt też poważnie myślący nie przypuszczał, ażeby wypadek florentyński przybrał tak groźne rozmiary — a przecież Włochy muszą się liczyć z faktem, iż *casus foederis* prędzej czy później nastąpi. To też Crispi imieniem rządu wystąpił z przedłożeniem, żądającem zwiększenia budżetu na cele militarne, a podczas dyskusji budżetowej zabrał głos i oświadczył co następuje:

Kraj musi wiedzieć o tem, iż czas ofiar nie minął, że ułatwienia podatkowe, których sobie życzą, byłyby nie na czasie, i że budżet wymaga wielu miljonów, ażeby armję do skutecznej obrony przygotować. Ze względu na poważne zewnętrzne położenie, jest to podwójnie koniecznem.

Ogłoszenia traktatu przymierza pomiędzy Niemcami a Austrją nie można uważać jako groźbę, lecz jako upomnienie, które tych dotyczy, którzy chcieliby naruszyć pokojowe dzieło sprzymierzeńców. I my chcemy pokoju, a jeżeliby on mimo to miał być zagrożonym, to my wraz z naszymi towarzyszami narzucimy go poprostu.

Tymczasem każdy widzi, iż stan ten nakłada na Włochy obowiązek wzmocnienia budżetu w ten sposób, iżby budżet ten na obranej drodze mógł dalej skutecznie się rozwijać. Musimy mieć zatem silną armję i silną marynarkę.—Crispi, który w ciągu swej mowy wskazał na to, iż wyprawa do Massawy nie jest jego dziełem i że położenie finansowe nie jest tak złe, jak to twierdzą przeciwnicy, i że Włochy pokonały już większe trudności, zakończył mowę następującem odezwaniem się do patrjotyzmu deputowanych:

„Spodziewam się, iż panowie w celu utrzymania powagi Włoch z całem zrozumieniem będziecie postępować z tą zgodą, bez której nie można dokonać wielkich dzieł“.

Baccarini wniósł następujący porządek dzienny: Izba po otrzymanych oświadczeniach od rządu wyraża rządowi swe zaufanie i przechodzi do porządku dziennego. Crispi przyjął ten porządek dzienny a izba uchwaliła go 240 głosami przeciw 7 głosom. 22 deputowanych wstrzymało się od głosowania.

Opinja publiczna we Włoszech, sądząc z głosów prasy, jest faktycznie zaniepokojona skutkami publikacji, a poważny dziennik wojskowy *Esercito* zastanawiając się nad obecnem położeniem zapytuje, czy godzi się pozostawiać liczny korpus w Massawie w obec tak szybko rozwijających się wypadków na kontynencie? Odpowiedź na to pytanie wypada przecząco: w Massawie dośćby pozostawić korpus obserwacyjny, a siły tam zgromadzone wycofać i trzymać w pogotowiu na wszelką ewentualność w kraju. Zapatrywanie to podziela znaczna część ogółu włoskiego, który nie wierzy w utrzymanie pokoju.

Korespondencje.

Paryż 5. lutego.

(*Francuski system karny.*)

Podczas gdy izba poselska zajęta jest dyskusją nad budżetem, a w międzyaktach bawi się układaniem rozmaitych kombinacyj ministerjalnych—bardziej poważny i konserwatywny senat wiedzie, jak to zresztą zwyczajem jego, żywot cichy i dodający sprawiedliwie — dla kraju pożyteczny. N. p. temi dniami toczyła się w tem zgromadzeniu rozprawa nad obecnym systemem karnym, względnie stosunkami więzień francuskich, wywołana interpelacją sen. Bérangera. Jakkolwiek cała ta dyskusja miała barwę raczej platoniczną i nikt, nie wyjmując nawet samego interpelanta, nie tuszy sobie po niej jakichś dodatnich rezultatów, to jednak zawierała ona wiele szczegółów, które dość charakterystyczne światło rzucają na teraźniejsze stosunki wewnętrzne Rzeczpospolitej i z tego względu zasługują na przytoczenie. Interpelant, sen. Béranger, człowiek ogólnie szanowany dla swej wiedzy głębokiej na polu jurysprudencji i dla wysoce humanitarnych tendencyj, których dowody składał niejednokrotnie w swem życiu publicznem, zajmuje się od wielu lat gorliwie naprawą srcyopłakanych stosunków pod względem systemu karnego i więzień francuskich. On też był twórcą ustawy, mającej na celu lżejszą i skuteczniejszą rehabilitację takich skazańców, którzy dobrą konduitą zasłużyli na współczucie i przebaczenie społeczeństwa — cóż kiedy tak powyższa reforma, jak wszystkie poprzednie w tej mierze, pozostawały dotychczas martwą jeno literą na papierze, jak się to niestety okazuje z ostatniej interpelacji czcigodnego senatora filantropa. Tak zwane prawo deportacyjne, o recydywistach, po którem spodziewano się jak najlepszych następstw, nie zdziałało nic. Tendencje jego były — co prawda — nader chwalebne, lecz na nieszczęście nie zastosowywano go wcale, lub tylko tak rzadko i nielicznie, że i wspominać o tem nie warto. Zanim powstało, pochłonęło wiele czasu i trudów, a wiele roztropnych prawodawców, między nimi Béranger, z góry przepowiadali dlań fiasko i protestowali przeciw innowacji, o której wykonalności nie przekonano się wpierw, a które ostatecznie przeforsowała ostatecznie izba deputowanych, wiedziona snać myślą czysto polityczną. Wkrótce też nie było dla nikogo tajemnicą, że nowa ustawa w praktyce jest niewykonalną, gdyż każdy deportowany recydywista kosztowałby drożej, niżeli wysoki urzędnik państwowy. Takim wydatkom nie podoła żadną miarą budżet rzeczypospolitej, bez tego już uginający się pod ciężarem potrzeb kolosalnych. Dziś nie ma pieniędzy na tyle kosztowne eksperymenta, choć i w szczęśliwszych czasach nie bardzo o nich myślano.

Tymczasem metoda dotychczasowa, mająca na oku bardziej ukaranie samo, aniżeli poprawę skazańca, coraz to fatalniej odbija się na stosunkach społecznych. Po odbyciu pierwszej kary wśród zgrai przeróżnego rodzaju i wieku zbrodniarzy, niemal każdy skazaniec wychodzi na wolność kompletnie „wykształconym“ łotrem i wnet staje się recydywistą z profesji. Uczciwego zarobku na życie nie znajdzie najczęściej, a gdyby i mógł znaleść, to poprostu nie chce. Myśl, że każdej chwili może być schwytanym i ponownie w mury więzienne wprowadzonym, nie przeraża go wcale, tam bowiem ma perspektywę życia bez trosk, wygodnego i próżniaczego w porównaniu z bytem wielu uczciwych robotników. Nie rzadkie też bywają wypadki, że ten i ów z rozmysłu staje się recydywistą, aby się dostać na pewien czas za kraty więzienne. Formalnie tęsknią do tych murów, wśród których przedtem sami wykształcili się w „profesji“ i gdzie potem dalej kształcą młodsze pokolenie skazańców. Dość powiedzieć, że obecnie liczą we Francji około 10.000 recydywistów, którzy zasługują w myśl ustawy na deportację — podczas gdy zaledwie dziesiąta część z tego korpusu może być faktycznie deportowaną.

Owoż jedynym niemal rezultatem tej tyle osławionej reformy ustawowej o recydywistach jest dziś, że skutkiem niej zaniechano wszelkich usiłowań celem poprawy zakładów karnych w kraju. Deportacja istnieje na papierze, a gdy kto poruszy temat racjonalniejszego urządzenia więzień francuskich, wnet usłyszy odpowiedź: „Mamy przecież deportację!“ W dalszym ciągu taki Béranger i garstka innych ludzi dobrej woli mało znachodzą posłuchu, gdy mówią o konieczności upowszechnienia systemu celowego, który w innych państwach okazuje się skutecznym, wpajając w skazańców przynajmniej pewną odrazę do życia więziennego. Zresztą najlepsze nawet chęci dbałych o dobro swego społeczeństwa mężów, rozbijają się o brak monety. We Francji jest bardzo mało więzień,

---

3)

KOZACZA DUSZA

NOWELA

MARJI RODZIEWICZ

autorki: „Farsy Panny Heni“ i „Strasznego Dziadunia.“

(Ciąg dalszy).

Tu kowal zaczął naciągać surdut — nagle się zatrzymał.

— U matkiś był? — zagadnął.

— Byłem! Kazała statkować i pracy szukać!

— At! Oni wszyscy zwarjowani na punkcie statku i pracy! Głupstwo! Co zrobisz — to komuś, co wypijesz — to sobie. Chodźmy Pawle do Aberbucha, przypomnieć dawne czasy.

Żużel potrząsnął głową.

— Nie kuś, szatanie! Roboty mi trzeba dzisiaj! Nie pójdę pić, aż się zmorduję! Daj pracę jaką!

— Bodajeś się w wołu przemienił! Czy ty do pracy stworzony! Innemu to gadaj, a nie mnie! Chodź, ja funduję!

— Jeszcze mi na poczęstunek nigdy nie zbrakło! Ale znasz moje słowo! Jak mówię nie, to nie zrobię tak!

— A kat ją tam wie, tę robotę! — zamruczał kowal niechętnie. Potem myślał chwilę, szukał w pamięci, wreszcie gwizdnął przeciągle i śmiejąc się, spojrzał na Żużla.

— Co mi dasz faktornego za nastręczenie służby? — spytał.

— Spoję cię czystym arakiem, palonym!

— Nie chcę! Arak mi zbrzydł! Tfu! Ot lepiej pomożesz mi w potrzebie! Słowo?

— Słowo! Ja ci zawsze pomagał!

— No to dobrze! Mam ci robotę, ale jaką! Radby ja tam być na twojem miejscu!

— A gdzie?

— Na jeziorze, u Szymona!

— To stary żyje jeszcze?

— Oho i nas przebędzie! A jaką ma córkę!

Oczy kowala zabłysły jak kocie. Mlasnął językiem.

— Z tego patyka, czarnego jak sadza, wyrosła dziewczyna! — dziwił się Żużel.

— Cud do kochania, skończone ladaco! Gwałtu — w moim kominie nie ma takiego żaru jak w niej!

— Aha — rzekł Paweł przeciągle — tom ją widział wczoraj — u furtki! Aha! — —

Kowal skrzywił się, udając dyskrecję.

— Bardzo się lubią z Helenką! — rzekł niby naiwnie.

— To się wie! — parsknął śmiechem Żużel — nawet widziałem jak się żegnała pod furtką — z Helenką!

— Frant z ciebie! śmiał się Alehan cynicznie — a wszystko dopatrzysz! Niechno ją poznasz, to mi ją odkupisz za wagę złota.

— Dziewczynę? Ja? Toś chyba zapomniał jakim jest! U Szymona roboty poszukam, a córkę tobie zostawiam!

— I pomożesz czasem, bo stary jej pilnuje jak skarbu!

— Dobrze wczoraj upilnował! Adychter jak ryby swojej kiedyś przedemną! Pamiętasz?

— Oj, oj! To pójdziesz na jezioro?

— Pójdę, choć nie wiem, czy mnie zechce. Do zobaczyska, Hipek!

— Do zobaczyska? A wstąp wieczorem.

— Dobrze! Pozdrów tam kantyczkę swoją odemnie! My z nią trochę swojaki! Dobre z niej kobiecisko, tylko trochę zwarjowana!

— Bodajby trochę! Żywcem mnie chce zanieść do nieba!

— Próżna fatyga! zaśmiał się Paweł, wychodząc.

— Kowal wrócił opieszale do kowadła, nawołując ryżego wyrostka. Żużel ruszył w stronę jeziora.

Szeroko obejmowało ono miasteczko, dało mu nazwę, stanowiło sławę, wzniosło je i zbogaciło! Wiankiem obejmowały je łozy, sitowia i oczerety, gdzie niegdzie chyliła się w nurt wierzba stara, lub przeglądała się swej urodzie czarna olszyna.

Z obawy przed wiosennym wylewem, domy miejskie stały opodal i tylko jedna zagroda, umocowana wałem i palami, stała tuż nad wodą — samotna jak strażnica. W głębi, gdzie strumyk wąskiem gardłem wpadał w jezioro, czerniał młyn stary — w około jak okiem spojrzeć łąki i wypasy — jak morze zieleni.

W zagrodzie od stu lat żył jeden ród i dzierżawił rybne tonie. Weszło to w prawo, w obyczaj, w tradycję. Mówili ludzie, że kto chciał odebrać od rybaczej rodziny jej jezioro i dostatek, ten źle kończył i wreszcie nie stało ochotników. Syn po ojcu następował, jak król dziedziczny, od dziecka zrastał się z jeziorem. Usypiało ono ich w kołysce szumem fal, towarzyszyło przez całe życie, śpiewało posępnie do śmierci! Zapomniano ich nazwiska. Okolica zwała każdego rybakiem tylko. Był Piotr, Józef, Stefan, ale tych pamiętali starcy tylko. Od czterdziestu lat w zagrodzie nad jeziorem królował Szymon Rybak — dawniej z żoną — potem sam z córką jedynaczką. Synów nie miał. Żył w swej zagrodzie, jak borsuk, zapracowany, gderliwy, sknera. Nikt z nim długo nie wytrzymał, oprócz starej baby gospodyni i chłopca znajdy— nawpół idjoty, porzuconego kiedyś pod progiem.

Paweł Żużel znał dobrze starego. Wyrostkiem szedł nocą nad jezioro, wytrząsał kosze na psotę, lub w dzień z wędką drażnił rybaka, siadając na połów tuż pod chatą. A młodzieńcem? — Wtedy najmocniej wraziła mu się w pamięć sina toń! O zmroku wykradał się z domu, porywał Szymonowi łódkę i wiosło, i płynął w głąb, aż do młyna, gdzie narzeczona jego brata, jasno-włosa młynarzówna Joasia śpiewała smętne pieśni — wyglądając narzeczonego!

Ale Józik był nieśmiały i cichy — a pracował ciężko! Więc wieczorem sen go zmorzył u komina, i nie śmiał iść na schadzkę, czekał cierpliwie ślubu.

Dla pustaka Pawła nie było zmęczenia, nocy i strachu. Zakazany owoc, wzbroniona zabawa była mu najmilszą. Zdawało mu się, że kocha dziewczynę!

I tak co ranka znajdował Szymon swe czółno, tam gdzie je prąd zaniósł, często przewrócone, wiosła wyławiał, i klął w suche kamienie nicponia mularczyka!

Nie ziściły się jego klątwy. Po latach dwunastu nicpoń mularczyk wracał pod rodzinne niebo, i szedł do niego nad to jezioro znajome, ale go już nikt nie poznał.

Obdarty włóczęga stanął na wybrzeżu, koło chaty, i patrzał. Ruch tam panował gorączkowy. Ołowiane chmury wróżyły rychły śnieg i zimę, więc z jeziora ściągano większe łodzie na ląd — na zimowe leże, pod szopy, otaczające chatę. Ciężka to była praca. Drzewo namokłe, ciężkie jak ołów, grzęzło w piasku — parobcy przeziębli, w wodzie po kolana ruszali się opieszale, zabijając co chwila ręce, obojętni na gderanie starego, które słyszeli zawsze nad uszami, przez cały długi rok. Nie robiło to na nich wielkiego wrażenia. Rybak w kożuszku, zaczerwieniony od wiatru i gniewu, krzyczał i krzyczał bezustanku.

— Hultaje, obieżyświaty, śmiecie miasteczkowe, szubieniczniki! A nie ruszycie się to inaczej! Pieniądze brać to galopem, a robić, to jak żółw! Ryba śnięta lepiej się rusza! Justyn! małpo afrykańska — co stoisz jak kołek! Żywo!

— Aha, żywo! powtórzył idjotycznie znajda, istota nieokreślonego wieku, straszna, kołtunowata, śmiejąc się głupowato.

— Hej, hej, razem — razem! zachęcali się parobcy.

— Gospodarzu! ozwał się Paweł z za płota — każcie podważyć krypę i podłożyć pod nią kołki! Będzie jechać jak na łyżwach.

Rybak się obejrzał na ten obcy głos, i wnet się zaperzył.

— A ty tam, próżniaku, czego gawronisz, i rady dajesz! Kiedyś taki rozumny, to chodź i pokaż jak robić!

— I owszem! odparł wesoło, przyskakując do czółna! Porwał drąg z ziemi, i zaważył za pięciu.

— Kołki pod krypę! huknął gromko — prędzej!

Skoczyli gromadą. Głos miał w sobie energję — i siłę równą ramionom — rozbudził ich do czynu.

Szymon mógł milczeć. Robota poszła piorunem.

Przybysz pracował jak olbrzym, i odrazu objął komendę. — Parę razy pięścią przynaglił opieszałego, ale sam dawał przykład, w wodzie po pas, wpół nagi, na tym wichrze jesiennym, i zawsze wesoły.

— Chodź, ciotuchna, chodź! interpelował łódź — dostaniesz kataru, na jesieni — dosyć ci kąpieli! Aleś uparta, starucho! No — poprobujemy się!

I przeziębły, siny — mocował się z nią, aż chwilami na twarz występowały strugi potu, i stygły zaraz od zimna — a członki naprężały się jak struny — i wnet kostniały od wody i wiatru. A łódź ruszała się jak żywa. Rybak założył ręce, i uśmiechał się rozpromieniony.

— Ot widzicie jak się to robi — ot, widzicie, kto chce uczciwie grosz zarobić! — fukał na parobków.

— Ot, widzicie! powtarzał za nim jak echo idjota Justyn, udając, że także pracuje!

Ostatnią łódź wepchnięto pod szopę — ale i dzień się już kończył. Biała jak mleko mgła wstawała z jeziora, zakryła miasteczko, młyn — rybacką zagrodę nawet. O krok nic widać nie było — chłód się wzmagał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

urządzanych podług systemu celowego, a i te, które istnieją, od czasów Napoleona I., urągają najczęściej wszelkim warunkom sanitarnym. Trzebaby zatem zmuszać rady departamentalne do budowy nowych, lub przebudowania dawnych, co znów ze względów oportunistycznych nie wydaje się dość bezpiecznem centralnemu rządowi i parlamentowi, z uwagi na... przyszłe wybory .. Zresztą parlament ustawicznie zaabsorbowany walkami stronnictw, wielką polityką itd. nie ma czasu myśleć o reformach socjalnych i wszystko bywa odkładane *ad feliciora tempora*. Przyjdzie jednak kiedyś ciężka pokuta na Francję, jeśli takie głosy, jak ostatni Berangera, w senacie, będą głosem wołającego na puszczy...

Głosy prasy.

Dzienniki paryskie uważają publikację traktatu austro-niemieckiego jako bardzo poważny wypadek i wyrażają przekonanie, że wpłynie ona korzystnie na przyjazny stosunek Francji i Rosji, podczas gdy przepaść między Rosją a Niemcami zwiększy.

Z niemieckich dzienników *Berliner Anzeiger*, który dotychczas zupełnie optymistycznie na sytuację się zapatrywał i *Post*, która wcale pokojowe nadzieje wyrażała, widzą obecnie zmieniony stan rzeczy, a położenie polityczne zowią groźnem. Ta ostatnia pisze: „Zachodzi tylko pytanie, czy skutek, jaki miała osiągnąć owa publikacja traktatu, istotnie osiągnięty zostanie i czy Rosja ostrzeżenie to weźmie sobie do serca i dalsze zbrojenia a w szczególności koncentrację wojsk na zachodniej swej granicy dalej prowadzić będzie, czy też zaprzestanie? Pod tym ostatnim tylko warunkiem mocarstwa związkowe będą mogły uwierzyć w pokojowe zapewnienia Rosji. Nie potrzeba atoli być pesymistą, aby podobne postąpienie Rosji za najmniej prawdopodobne uważać“.

Germania powołując się na *Post* również nie zapatruje się różowo na cały stan rzeczy. „Jest to nader przygnębiające uczucie — powiada — że straszne skutki grożącej obecnie wojny, które dotkną wielu miljonów ludzi, zawisłe od jednego człowieka... Dałby Bóg, który kieruje sercami ludzi jak strumykami, aby i w tych ciężkich dniach wszystko na dobre pokierował. Skutkiem publikacji nic nie zostało rozstrzygnięte — jednak kamień został rzucony i toczy się... Nie nastąpi w Rosji zwrot, nie zostaną cofnięte ostatnie zarządzenia wojskowe — a i oba państwa związkowe będą musiały poczynić odpowiednie przygotowania na granicy rosyjskiej — i ostatecznie będzie musiał nastąpić wybuch. Ucichnie w Rosji ten gorączkowy ruch i zastanowione zostaną dalsze przygotowania, w takim razie horyzont polityczny się wypogodzi — atoli zupełnego rozwiązania przesilenia europejskiego wyczekiwać wcale nie można.

Stypendja dla kształcących się w naukach i sztukach.

W budżecie na r. b. przeznaczył Sejm dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 3,000 zł., odstępując zarazem wszystkie petycje. do tej pozycji należące, Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Z petentek kształcących się w śpiewie i muzyce, polecone zostały przez sejmową komisję budżetową w szczególności pp. Michalina Frenkel-Niwińska, Wincenta Bielańska, Hermina Patkiewicz, Karolina Eberbach i Anastazja Iżak; — co do innych petentów kształcących się w malarstwie, rzeźbiarstwie, itp., komisja niewdawała się w szczegółowe badanie, o ile na stypendjum zasługują — tylko przekazała wszystkie odnośne petycje Wydz. krajowemu do załatwienia.

W obec tego jednak, iż przy petycjach śpiewaczek zamieściła komisja uwagę, że stypendjum z tej pozycji otrzymać powinni tylko ci, którzy wykażą się, iż obok talentu i głosu nabyli już u miejscowych nauczycieli dostatecznego wykształcenia, a chcą wykształcenie to przez kilkomiesięczną naukę udoskonalić u znakomitych nauczycieli we Włoszech lub Wiedniu — postanowił Wydział krajowy odnośne stypendja rozdzielić z pewnem zastrzeżeniem.

I tak z petentek przez sejmową komisję poleconych, otrzymały stypendja:

1. Michalina Frenkel-Niwińska, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, w kwocie 200 złr.
2. Zofja Wincenta Bielańska-Firlejówna, kształcąca się w śpiewie we Lwowie w kwocie 200 złr.
3. Hermina Patkiewicz, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, w kwocie 200 złr.
4. Karolina Eberbach, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, w kwocie 150 złr.
5. Anastazja Iżak, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, w kwocie 200 złr.

Wszystkie powyższe petentki otrzymają zaraz połowę stypendjum, drugą połowę zaś dopiero wówczas. skoro wykażą się, iż pobierają swe wykształcenie we Włoszech lub Wiedniu.

Następnie otrzymali stypendja z niepoleconych przez sejmową komisję:

6. Amalja Abendroth, kształcąca się w śpiewie we Wiedniu w kwocie 300 złr.
7. Kazimiera Heller, kształcąca się w śpiewie we Lwowie, z zastrzeżeniem powyżej wyrażonem co do wypłaty, w kwocie 300 złr.
8. Felicja Romanowska, kształcąca się w śpiewie we Wiedniu, w kwocie 200 złr.
9. Rudolf Bernhardt kształcący się w śpiewie we Wiedniu w kwocie 150 zł.
10. Wanda Zawziętówna, pianistka we Lwowie, w kwocie 100 złr.

W końcu otrzymali jeszcze stypendja następujący petenci:

11. Apolinary Kotowicz, malarz w szkole sztuk pięknych w Krakowie, w kwocie 250 złr.
12. Konstanty Antoni Gużkowski, malarz w szkole sztuk pięknych w Krakowie, w kwocie 250 złr,
13. Juljan Hawel, malarz w akademji sztuk pięknych we Wiedniu, w kwocie 200 złr.
14. Stanisław Lewandowski, rzeźbiarz w Krakowie w kwocie 200 złr.
15. Leon Mieczysław Zawiejski, rzeźbiarz we Lwowie, na wyjazd do Florencji w kwocie 200 złr.
16. Ludwik Stasiak, malarz w szkole sztuk pięknych w Krakowie, w kwocie 200 złr.

Zamknięcie rachunków gminy miasta Lwowa za rok 1886.

Zamknięcie rachunków gminy miasta Lwowa za rok administracyjny 1886 wykazuje:

a) w przychodzie ogólną cyfrę 1,169.749 złr., w porównaniu z preliminarzem na ten rok (1,108.269) okazał się wynik pomyślniejszy o 61.480 złr.

b) w rozchodzie ogólną cyfrę 1,179.128 złr. w porównaniu z preliminarzem (1,161.002 złr.) okazał się wynik mniej pomyślny o 18.126 złr.

Z porównania rozchodów w roku 1886 1,179.128 złr. z przychodami w tymże roku 1,,169 749 złr. był wynik niekorzystniejszy o 9.379 złr.

W poszczególnych działach dochodów przedstawiają się ważniejsze pozycje następnie: z dóbr miejskich 15.642 złr., z gruntów miejskich i realności 29.820 złr., z opłat konsumcyjnych 349.713 złr., z myta drogowego 123.011 złr., z placowego 31.002 złr., z dopłat na cele kwaterunku 31.273 złr., zwyżka dochodów niestałych (akcyza) 97.013 złr., dodatki gminne do podatków 143.430 złr., podatek gminny czynszowy 149.759 złr.

W rozchodzie figurują ze znaczniejszemi kwotami następujące działy gospodarki gminnej: płace urzędników i sług miejskich 233.718 złr., emerytury 33.369 złr., dodatek na utrzymanie ck. straży policyjnej 27.624 złr., zarząd aresztów miejskich 6.648 złr., dodatek szpitalowi głównemu 22.730 złr., policja sanitarna 7.710 złr., policja ogniowa 9.344 złr., pomieszczenie wojska (kwaterunek) 64.838 złr., wydatki konkurencyjne na utrzymanie kościołów 19.708 złr., szkoły 186.596 złr., utrzymanie zakładu sierót 14.423 złr., wsparcia ubogich i na inne cele dobroczynne 55.175 złr., żwirowanie dróg 50.343 złr., założenie nowych chodników, brukowanie nowych ulic i utrzymanie bruków dawnych 60.989 złr., utrzymanie zakładów spacerowych 9.306 złr., budowy wodne 41.661 złr., wodociągi i studnie 28.258 złr., założenie nowych kanałów i utrzymanie starych 28.124 złr., oświetlenie miasta: gazem 34.440 złr., naftą złr. 28.176, utrzymanie czystości w mieście 39.744 złr., procenta od długów 45.497 złr., kupno i budowa nieruchomości 55 057 złr., spłacone kapitały dłużne 35.916 złr., wydatki rozmaite 17.657 złr. i t. d.

Z porównania dochodu za kwaterunek wojska, który wynosi 31.273; a kosztów ponoszonych z tego tytułu przez miasto Lwów 64.838—okazuje się, że gmina dopłaciła w r. 1886 kwotę 33.565 zł., a to z tego powodu, że według klasy, do której ze względu na kwaterunek przydzielono miasto Lwów, płaci c. k. skarb wojskowy za oficera od jednej doby po 35 ct., a od żołnierza lub konia za dobę po $1\frac{1}{2}$ ct., podczas gdy gmina opłaca za kwatery oficerskie po 1 zł. 5 ct. od doby, a za żołnierza lub konia po 6, 8 a nawet 10 ct. od doby.

Pokaźną kwotę wydaje miasto na utrzymanie szkół miejskich, bo dochodzącą do dwóchkroćstotysięcy reńskich rocznie, nadto pobudowano w ostatnich latach pięć nowych, okazałych budynków szkolnych kosztem blisko miljona reńskich.

Dokonano w r. 1886 przykrycia reszty koryta Pełtwi przy placu Akademickim, wybrukowano kostkami porfirowemi ulicę Zółkiewską, wystawiono kilkanaście hydrantów i t. p.

Stosunek dochodów z wydatkami przedstawia się wprawdzie mniej pomyślnie o 9 379 zł. lecz niedobór ten jest w gruncie rzeczy tylko pozorny, ponieważ inwentarz gminy miasta Lwowa wzrósł w r. 1886 przeszło o 60.000 zł., tem samem wynik gospodarki w r. 1886 wykazał znaczną nadwyżkę w przychodzie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnictwo nadało prezentę na opóźnione gr. kat. probostwo *r giae collationis* w Kossowie, księdzu Mikołajowi Sawrasiewiczowi gr. kat. kapelanowi w Ceniawie. — Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu, pełniącemu obowiązki w ministerstwie spraw wewnętrznych, Leonowi Skorupce, godność podkomorzego.

Nekrologja. Dnia 6. bm. zmarł w Kołomyi po krótkiej słabości dr. Roman Garbiński, lekarz, przebywający tam od przeszło 20 lat. Pogrzeb odbędzie się dziś w środę.

Kalendarz. Środa (8.): Jana z Malty — Gniewomira. Wschód słońca o godzinie 7. min. 25, zachód o godzinie 5. min. 3.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożono dla Michała Hapko, czeladnika krawieckiego na Zamarstynowie p. Marja S. 1 złr.; na biedną familję Czarnieckich, ul. Kręta nr. 4., pp. M. M., E. D., M. D. i T. D. z Czortkowa 3 złr.; dla rodziny Magoczy, pozostającej jeszcze ciągle w nędzy, pp. E. P. 2 złr., Br. 1 złr., (En) 1 złr., A. i T. 40 cnt., razem 4 złr. 40 cnt.

Z życia towarzyskiego. W ciągu ostatnich dni odbyły się śluby: p. Józefa Gabrysiewicza, właściciela dóbr, z panną Marją Kuchanowicz; p. Michała Gołębia, adjunkta sądowego w Myślenicach, z p. Walerją Ritter z Krakowa, i p. Ant. Błażowskiego, inżyniera, niedawno przybyłego z rzeczypospolitej argentyńskiej, z panią Karoliną z Abramowiczów Szczerbińską.

W tych dniach odbędzie się ślub kapitana jeneralnego sztabu p. Colarda z panną Oesterreicher, córką dyrektora kolei Czerniowieckiej.

Notatki karnawałowe. W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 11. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

We czwartek dnia 9. bm. odbędzie się w sali Domu Narodnego wieczorek z tańcami, staraniem towarzystwa „Akademiczeskij Kružok“. Strój dla pań wizytowy. Początek o godzinie 8. wieczorem. Biletów wstępu po 2 złr. od osoby i biletów familijnych po 6 złr. dla 4 osób nabywać można w dniu wieczorku w „Ruskiem kasynie“ (Dom Narodny) od godziny 10. rano.

W sobotę dnia 11. bm., jako w trzechletnią rocznicę otwarcia resursy, odbędzie się staraniem resursy urzędniczej, w lokalnościach „Frohsinn'u“, na ten cel wynajętych, wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8. wieczór. Wstęp dla członków resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych, wydawane będą we czwartek 9. lutego i w piątek 10. lutego od godziny 6. wieczorem w kancelarji resursy. Przy wejściu do sali zabaw bilety stanowczo wydawane nie będą.

Dar. Cesarz udzielił gminie Lubycza, w powiecie rawskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 7·7°C., najniższa — 12·4°C., najwyższa — 3 7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie północno-zachodni, średnia temperatura doby około — 9°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, śnieg, opad mierny.

Piknik pod protektoratem Włodz. hr. Dzieduszyckiego, który odbył się w poniedziałek, w sali „Frohsinn“ przy udziale mnóstwa zaproszonych gosci. Do kadryla stanęło 40 par. Tańcami kierowali pp. Aleksander Micewski i Roger hr. Łubieński.

„Na własnym drucie“. Wychodzący tu organ Laenderbanku, który jakby swoje własne doniesienia, zużywa nasze telegramy. pojawiające się w wydaniu porannem — nie zna granicy bezczelności. Wiadomości otrzymane pocztą, zamieszcza w rubryce telegramów, a aby im nadać jakiś pozór prawdziwych i cennych, umieszcza obok nich notkę: „przedruk wzbroniony“. Ktoby je przedrukowywał! Pułapka to na czytelników...

Wczoraj znowu dosłownie przedrukował nasz telegram z Rzymu, aby zaś nadać mu jakiś odmienny wygląd, zamieścił nad nim dopisek „Wiedeńskie dzienniki zamieszczają taką pogłoskę:“ Tymczasem wiedeńskie dzienniki tej wiadomości dotychczas zupełnie nie miały i chyba dopiero korespondenci lwowscy mogli ją do Wiednia telegrafować. Wspomniany bowiem nasz telegram o zamierzonem udzieleniu ks. Dunajewskiemu kapelusza kardynalskiego, pochodził wprost z Rzymu.

Z kolei Karola Ludwika. Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika zaprowadziła na rok 1888 roczne bilety abonamentowe drugiej klasy, ważne do jazdy na przestrzeni między Lwowem-Podwołoczyskami i Brodami. Opłata za taki bilet abonamentowy wynosi 160 złr. włącznie z należytością stemplową.

W skutek zasp śnieżnych wstrzymano z dniem 5. lutego ruch pociągów osobowych i towarowych na wszystkich linjach, podpadających dyrekcji krakowskiej, a mianowicie: Zagórz-Zwardoń, Tarnów-Orło, Sucha-Kraków i Skawina-Oświęcim.

Kolej Czerniowiecka zawiadamia nas telefonicznie, że ruch pociągów w skutek zamieci śnieżnych wstrzymany został na kolejach lokalnych kołomyjskich i na linji Czerniowce-Nowosielica.

Również zastanowiono ruch na linji głównej Czerniowce-Suczawa i na lokalnej Hliboka-Berhomet.

Na szlakach kolei państwowej Stanisławów-Husiatyn i Stryj-Chyrów ruch został wstrzymany. Na szlaku Lwów-Stryj jeszcze nie otwarty.

Doktorat. Na uniwersytecie krakowskim dnia onegdajszego, p. Ludwik Tadeusz Antoni Grzybowski, rodem z Winnik, w Galicji, otrzymał stopień doktora praw.

Na siedm okręgów sanitarnych podzielony został Lwów, na podstawie uchwały rady miejskiej z d. 1. grudnia 1887. Magistrat wydał obwieszczenie, które wczoraj rozlepione zostało na rogach ulic, określające dokładnie granice każdego okręgu. Dla pierwszego okręgu przeznaczony został dr. Jan Wiktor, dla drugiego dr. Emil Elektorowicz, dla trzeciego dr. Edmund Schmidt, dla czwartego dr. Ludwik Łopacki, dla piątego dr. Ignacy Rosner, dla szóstego dr. Władysław Tatarczuch, dla siódmego dr. Tadeusz Krobicki. Mieszkania lekarzy miejskich oznaczone są tablicami z napisem „pomieszkanie lekarza miejskiego“ i latarniami koloru jasno zielonego, z napisem „lekarz miejski“.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. bm. o godz. 6. wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Sprawa nadania stypendjów z fundacji miejskiej dla sierót chłopców i dziewcząt; sprawozdanie komisji administracyjnej dla dochodów niestałych o uzyskanie dalszej dzierżawy poboru akcyzy rządowej na trzy lata 1888—1890; wnioski komisji administracyjnej w sprawie zarządu i poboru niestałych dochodów miejskich wraz z zadzierżawioną akcyzą rządową; sprawa najmu ubikacyj na klasy równorzędne dla szkoły im. św. Anny; sprzedaż 816 sztuk dębów w rewirze Błotnia; wnioski w sprawie oddania w przedsiębiorstwo robót około czyszczenia kanałów publicznych i kloak w realnościach miejskich na r. 1888; wniosek w sprawie najmu ubikacji w gmachu teatralnym na jedną klasę szkoły żeńskiej im. Piramowicza; ogłoszenie resk yptu namiestnictwa, w sprawie szkoły ludowej, utrzymywanej przez konwent OO. Dominikanów; wnioski, odnoszące się do fundacji śp. dra Antoniego Kaczkowskiego; sprawozdanie kuratorji o kursach nauki dopełniającej w miejskich szkołach ludowych i sprawa zatwierdzenia nauczycieli, zajętych na tych kursach.

Na posiedzeniu tajnem: Prośba praktykantów konceptowych o przyznanie kwaterowego; wnioski dotyczące obsadzenia jednej posady adjunkta i asystenta technicznego i jednej posady adjunkta, względnie dwóch posad asystentów rachunkowych z pominięciem konkursu.

Towarzystwo ku wspieraniu rygoryzantów, auskultantów i słuchaczów wszechnicy wyznania mojżeszowego, urządziło u p. Herm. Diamanta (ul. Kar. Ludwika 37 I.) biuro informacyjne, którego zadaniem jest pośredniczyć na rzecz ubogich kolegów w udzielaniu lekcyj, zajęć kancelaryjnych itp. Uwiadamiając o tem publiczność, upraszа wydział o łaskawe poparcie tej instytucji.

Grzeczna kupcowa. Do jednego z bławatnych sklepów żydowskich, położonych w Rynku, przyszła onegdaj panna X., celem zakupna wstążek, koronek itp. fatałaszków, potrzebnych do ubrania sukni, przeznaczonej na wieczorek wełniany. Już panna X. ukończywszy sprawunki miała wyjść ze sklepu, gdy kupcowa robiąc przyjemną minę, zagaduje ją: „Oj, żeby ja też niezadługo mojej pannie welon sprzedać mogła.“ Panna X. rumieni się, a pochylając główkę odpowiada: „E, proszę pani, ktoby też mnie chciał“ Kupcowa zaczyna się śmiać, a chcąc pocieszyć swą „kundmankę“ odpowiada spiesznie: „A nie wie pani co to ludzie powiadają: znajdzie się głupi — co i to kupi.“ Zawstydzona panna wybiega ze sklepu, a żydówka zadowolona, że się jej udał taki kompliment, zatarła ręce.

Wypadek kolejowy. Celem usunięcia zasp śnieżnych na torze kolejowym, między stacjami Lwów-Chodorów, wysłaną została dnia 7. bm. ze Lwowa maszyna z pługiem pod nadzorem dwóch urzędników.

Wskutek pęknięcia jednego koła przy pługu — jak donosi nam dyrekcja kolei Czerniowieckiej — nastąpiło na przestrzeni bezpośrednio za dworcem wykolejenie pługu i maszyny, przyczem jeden robotnik kolejowy, znajdujący się w bliskości toru, doznał uszkodzenia w głowę i nogę, a inżynier pan Stronczak, będący na maszynie, lekkiego uszkodzenia w rękę. Z powodu zastawienia toru przez wykolejoną maszynę, pociąg południowy nr. 3. ze Lwowa nieodszedł.

Drożyzna. W skutek nieustających zamieci śnieżnych, a nader utrudnionej komunikacji z pobliskiemi folwarkami, prawie wszystkie artykuły żywności znacznie podrożały. Wystarczy powiedzieć, że smolaki, ów niezbędny w każdym domu podpałek, ku wielkiemu zmartwieniu naszych gospodyń, podrożały o 50%.

Neofita. W tych dniach przeszedł na łono kościoła rz. kat. dr. Wilhelm Rasch, adwokat kraj. w Kołomyi. Reszta jego rodziny, tj. żona i córki, są już od lat kilku katolikami.

(*m*). **Drugi wieczorek wełniany**. Szał karnawałowy doszedł do punktu kulminacyjnego. Zabawa po zabawie, bal po balu i niezadługo kilka pikników wypełnią prawie wszystkie wieczory kończącego się karnawału. Wszystko co to tylko umie tańczyć, hula tego roku zapamiętale. „Fikalskich“ nie przestrasza nawet landszturm i gromadzące się chmury na horyzoncie politycznym, trzymają się oni bowiem zasady: „raz tylko żyjemy“ i oddają się całkowicie na usługi płci pięknej która z wdzięcznością przyjmuje to poświęcenie. Na szczęście bawimy się obecnie tanio a wieczorki wełniane weszły nawet w modę. Dobra muzyka, skromnie ubrana sala balowa, nie wybredne porządki tańców a co najważniejsza zwykła toaleta wieczorkowa zrobiona wprawdzie niekoniecznie z wełny ale z materji taniej a gustownej — oto znamiona wybitne po których można rozpoznać wieczorek wełniany. Onegdajsza zabawa taka urządzona w salach kasyna miejskiego na dochód „Bratniej pomocy słuch. wszech. lwowskiej“ odznaczała się przedewszystkiem tem, że nie było ścisku tańczono zawzięcie ale swobodnie. Młodzież składała się z doborowych i wyćwiczonych tancerzy, a płeć piękna miała w swem gronie kilka bardzo pięknych twarzyczek. Aranżował p. Adolf Abrahamowicz a figury kadrylowe (80 par) mazurowe i kotylionowe odznaczające się świeżością pomysłu i oryginalnością znalazły ogólny aplauz. Podnieść należy, że komitet nie sprzedał tym razem nadmiernej ilości biletów i umożliwił w ten sposób zabawę.

Wieczorek skończył się po godzinie 4. rano.

Krwawa bójka. Między robotnikami pracującymi około odczyszczania szyn tramwajowych: Wasylem Hawrylewiczem a Antonim Urbanem, przyszło do bójki. Hawrylewicz uderzył Urbana łopatą w głowę w ten sposób, iż tenże zalany krwią i straciwszy przytomność upadł na ziemię. Odstawiono go do głównego szpitala, Hawrylewicza aresztowano.

Koszula go zdradziła! W pomieszkaniu pana Franciszka Skowrońskiego przy ul. Sykstuskiej schwytano onegdaj popołudniu niebezpiecznego złodzieja Edmunda Maruszkę, a to w chwili, gdy tenże chciał skraść z otwartej kuchni, koszulę damską świeżo wypraną. Złodziej sprowadzony na inspekcję policyjną, został dokładnie zrewidowany i znaleziono przy nim mnóstwo rozmaitych sukni (które wdział na siebie) i pugilaresów z mniejszemi kwotami, pochodzącemi niezawodnie z kradzieży dokonanych w ciągu dnia.

Kradzież srebra. Marja Kozak służąca pozostająca w obowiązku dr. Eugeniusza Oleśnickiego skradła na tego szkodę znaczną ilość srebra stołowego i kilka sztuk bielizny, poczem się ulotniła. Kozak jest wzrostu słusznego, liczy lat 60 i zyzuje na jedno oko.

Królewięta.

W obrazkach z przeszłości Lwowa kilkakrotnie przyszło nam wspomnieć o bucie możnowładców, owych królewiąt, którzy depcąc nogami statuta i trybunały dla dumy obrażonej lub dla zadośćuczynienia ambicji, nie wahali się w łonie kraju wszczynać wojny domowe.

Zajazdy, zerwane sejmiki i trybunały były bujnym plonem prywaty, która gdyby rak toczyła wnętrze potężnej Rzeczpospolitej w dwu ostatnich stuleciach jej politycznej egzystencji.

Ucierpiał Lwów niemało od pościennych wrogów Polski. Srogie oblężenia wytrzymane bohatersko przez lwowskie mieszczaństwo i okupy olbrzymie składane potężnym najeźdźcom, wyciskały żywotne soki miasta.

Nie były snać te ofiary dostatecznemi, gdyż niejednokrotnie w ciągu siedmnastego wieku musiał Lwów opłacać zaległy żołd wojskom Rzeczypospolitej, unikając gwałtów i bezprawia ze strony związków czyli konfederacji wojskowych.

Płacili kupcy i mieszczanie lwowscy żołd zaległy w r. 1602, 1613, 1614. Trapiły ich konfederacje w latach 1622, 1630, 1659—60. Najboleśniejszą wszakże krzywdą dla Lwowian były wojny domowe, których ofiarą padł Lwów dwukrotnie w XVI. i XVII. wieku.

Inicjatorami tych walk bratobójczych były właśnie owe królewięta, które niepomne na wspólne obowiązki synów ojczyzny, nie wahały się zahartowanych w walce z wrogiem mieczy szczerbić na karkach niewinnej braci.

Było to u schyłku XVI. wieku, w roku pańskim 1588.

Zygmunt Waza uwieńczył już swe skronie koroną Jagiellonów, a Lwów uradowany z przybycia nowego pana w dniu 7. lutego t. r, obchodził uroczyście akt koronacji. Ciągnęły więc w koło Rynku procesje kościelne ze śpiewami i wesołemi muzykami. Strojno i zbrojno wystąpiło mieszczaństwo lwowskie, grzmiała palba z ręcznej broni, dawana przez załogę miejską i niżowe kozactwo, konsystujące na przedmieściach Lwowa. Na wieży ratuszowej umieszczeni trębacze grali hymn tryumfalny, na samym zaś szczycie wieżycy umieszczono kratę, na której potężne gorzało ognisko.

Wieczorem na ucztę zaprosiło miasto arcybiskupa i panów Stanisława i Erazma Herburtów, starostę i chorążego lwowskiego. Nie szczędzono jadła ni napitku. Były i ryby, 14 kapłonów i dwoje cieląt, 8 pieczeń i dwa zające. Mathiasz, aptekarz dostarczył korzeni, cukrów, marcypanów i świec lanych. Wypito dwie beczki piwa i wina za 28 zł. 20 groszy. Słowem hucznie obchodziło miasto koronację Wazy.

Uwijali się jednak po kraju partyzanci Maksymiljana, a w ich liczbie pan starosta śniatyński, Mikołaj Jazłowiecki, który niebawem po tym festynie podstąpił pod mury Lwowa, wzywając miasto do poddania się imieniem arcyksięcia.

Oddział Jazłowieckiego nie celował doborowym ludem. Pod chorągwią pana starosty było trochę kozactwa, reszta Wołochy i Cygani, naród nie tyle wojenny ile drapieżny a łupu chciwy. Zająwszy halickie przedmieście i drewniany podówczas klasztor Bernadynów zatoczył Jazłowiecki armaty pod bramę Halicką grożąc szturmem.

Lwowianie nie zwlóczyli z odpowiedzią. Ozwały się działa z murów miejskich zasypując gradem kul stanowisko napastników.

Dzielny opór zastraszył austrjackich partyzantów i Jazłowiecki korzystając z interwencji arcybiskupa Solikowskiego cofnął się ze swą zgrają, która musiała się zadowolić rabunkiem przedmieścia.

Miasto zastraszone tą samowolą postanowiło powiększyć swą załogę. Już w roku poprzednim (1587) za żołd tygodniowy 28 zł. 24 groszy wynajęto dla straży miasta Józefa Wolfszulcowicza i Jakóba Balcerkiewicza, mieszczan tutejszych, którzy razem mieli pod komendą 31 *drabów*, przybranych w czarną barwę.

Obecnie przyjęto, aż czteru kondotjerów, z których dwaj byli cudzoziemcami. (Niemiec Ganshorn i Anglik Wilhelm). Ci mieli pod rozkazami 198 szeregowych, 22 szarży, czterech bębnistów i jednego grającego na piszczałce (fayfra).

Utrzymanie garnizonu kosztowało 195 zł. 21 groszy tygodniowo, nie licząc barwy, która była biała z niebieskiemi wypustkami.

Z taką siłą, doliczywszy do niej zdolnych pod broń mieszczan, można było bronić Lwowa... w wieku XVI.

W roku 1606 Lwów stał się ponownie widownią wojny domowej. Tym razem był to zwykły zajazd szlachecki bez cechy politycznej.

Osiadłe w Przemyskiem rodziny Stadnickich i Drohojowskich od dawna żyły ze sobą w ustawicznej kłótni i waśni, których następstwem były nieustanne zajazdy i zbrojne utarczki między obu rodami. W jednej z takich walk Tomasz Drohojowski, starosta przemyski, starzec siedmdziesięcioletni, padł, ugodzony kopją w piersi, z ręki Stanisława Stadnickiego.

Feliks Herburt, siostrzan poległego, postanowił pomścić zgon krewniaka i ująwszy zabójcę w Chotyńcu, osadził go na nizkim zamku we Lwowie. Uwięzionemu grożono śmiercią w razie, gdyby nie złożył znacznego okupu. Słał więc Stadnicki listy na wsze strony: do Zamojskiego, arcybiskupa i do Aleksandra Chodkiewicza, trockiego wojewody i do Janusza, księcia na Zasławiu.

Za wdaniem się tych panów opuścił wreszcie Stadnicki swe więzienie. Nie na tem jednak koniec...

Brat Stanisława, Adam Stadnicki, kasztelan kaliski, dowiedziawszy się o smutnej jego doli, zbiera półtora tysiąca zbrojnych i rusza z odsieczą. W drodze zdybali się obaj bracia i hajże na Herburta.

Herburt zamknął się w niższym zamku, podczas gdy Stadniccy, rozłożywszy się w okół św. Jura, poczęli formalne oblężenie miasta, domagając się od Lwowian wydania Herburta.

Walka trwała dni piętnaście, poczem oblężeńcy *multa damna in praediis et in civitate caedes commi es sisse* na gorące prośby rajców odstąpili od miasta.

Tak się zakończył drugi i ostatni zajazd we Lwowie. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

W dodatku do „Szczutka“ pojawił się „Postillon d'amour“, zawierający kilkadziesiąt liścików z ostatniej reduty artystycznej.

„Z nurtów życia“.

Pod powyższym tytułem wyszła przed kilku dniami nakładem autora spora książeczka poezyj Lubina F. W. Ilasiewicza, zawierająca, jak autor powiada: „Wiązankę rymów z teki dziennikarza.“ Autor jest dziennikarzem. owym robotnikiem w zakresie literatury, który swą pracę, swe myśli nieść musi dzień w dzień, od świtu do nocy, na stos ofiarny ciekawości ogółu, musi duszę swą codziennie rozdzierać na cząstki i przelewać na zimny, zaczerniony papier, który nikomu się nie zwierzy, nikomu nie powie kto go zapełnił, kto wyrył na nim swe myśli... Dziennikarstwo to olbrzymia maszyna: codziennie potrzeba do niej dorzucić ognia, choćby przyszło go swem ciałem podtrzymać; to też wielu z tych, co życie całe strawiło na obsługiwaniu jej, ginie nie znanych, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu, choć tysiące myśli i miljony słów posiewem rzucili w społeczeństwo. Ginie jeden, wstępuje na jego miejsce drugi, po nim trzeci, a szeroki ogół w rzadkich tylko wypadkach dowiaduje się o tem i — pamięta.

Lecz jednak los ich jest zazdrości godzien, a jednak oni są szczęśliwi, bo czują, że rzucone ziarno obfite wyda plony i zejdzie złotym owocem.

A stokroć pomiędzy nimi szczęśliwszy ten, komu Opatrzność dała mózg i serce artysty, kto po całodziennej żmudnej pracy dla chleba, szuka wypoczynku i wytchnienia na łonie sztuki — czy to pędzel lub dłuto rzeźbiarskie, czy wreszcie pióro poety jej znamieniem. Temu bowiem dane jest przynajmniej pozostawić dla potomności trwały ślad po sobie — dopiero z takim utworem w ręce, w przyszłości powie ten i ów, że autor był także dziennikarzem...

Ale powracajmy do przedmiotu.

Otóż powiedzieliśmy, że autor jest dziennikarzem, to też jego teka odznacza się naturalnie wielką różnorodnością treści. Ogólną cechą poezji jest naturalne i serdeczne ciepło; myśl przerasta częstokroć formę, ale to właśnie nadaje piętno oryginalności. P. Ilasiewicz, choć skarży się czasem, choć trąci nutą pesymizmu, nie poszedł za przykładem tych, którzy obwiniają wszystkich i wszystko dla tego, że ustrój świata nie odpowiada ich zapatrywaniom. Owszem patrzy on na ten porządek z pewną rezygnacją, a tylko gdzie o ojczyznę i jej przyszłość chodzi, czuje zapał do zburzenia choćby świata, a ma i wiarę, iż kiedyś powiedzieć będzie mógł „*Ressureait*“.

To też wiersze „Baczność!“, „Do Moskali“, „W Rocznicę Listopadową“ a zwłaszcza „Pobudka“ w której woła serca na serca, a stal na stal, pisane są z prawdziwym ogniem zapału. Powaga i silna wiara w przyszłość cechuje takie utwory jak: Z ostatnich godzin roku, Głos wieku, Konfiteor, Czego my chcemy i Sursum corda. Że i Erosowi poeta dank złożyć musiał, to rzecz prosta, a te wierszyki odznaczające się bądź tkliwym liryzmem, bądź męską rezygnacją pociągają szczególnie. Nie brak i poematu z piętnem socjalnem „Oni“, „Pionierzy idei“, „My czerwoni“ i „Burzycielom“, zawierają poważne myśli a wiersze z powodu zaburzeń antiżydowskich w Warszawie i słowo pożegnania żydowskim emigrantom wskazują, że dziennikarskie zasady nie ulękły się wierszowanej formy. Dwa udatne obrazki z naszego życia kreśli autor w „Posłusznej“ — tej posłusznej, która tak często staje u ołtarza, ażeby skuć swoje życie w pęta niewoli i już z kolorytem czysto miejskim, a nader trafnym „Obrazek karnawałowy“. Z okolicznościowych wierszy adresowanych wprost do osób odznaczają się poezje: Michałowi Bałuckiemu, Feliksowi Mikulskiemu, Teofili Nowakowskiej, Elly...emu a rzetelny humor przebija w odpowiedzi na wiersz Wł. Stebelskiego do tegoż.

Sporą dozą satyry zaprawioną jest „Wiosna galicyjska“, „Brak dowodów“, „Przestroga“ i „Romans międzynarodowy“ — niewinnym zaś humorem odbijają od całości „Krakowiaki.“ Najrzadziej odzywa się zwątpienie — ale przecież i ten ton dla ogólnej harmonji był potrzebny. Do najlepszych w tym kierunku należy „Moja jesień“ i „Nie! ja nie mam już nadziei“ — rzewnością zaś uczucia i tkliwością stoi w rzędzie najlepszych poematów wiersz p. t.: „Dla mojej dzieciny,“ pisany

serdeczną miłością ojca, w którym żyje już jedno tylko uczucie, uczucie miłości dla ojczyzny... Ostatniem słowem książeczki jest zapytanie, co to jest miłość, nie ta, która się zasklepia w egoizmie, ale ta, która wszech świat ogarnia. Kto ją zna dziś?

„Pierwszy co całą ją znał
Wszak był ukrzyżowany!"

Kob.

Z Izby sądowej.

Lwów 6. lutego.

(Tajemnicza zbrodnia).

Ciekawy wypadek zbrodniczy, z rodzaju opisywanych przez Gaboriau'a i innych, zajmował przez 4 dni ławę przysięgłych. W nocy z 16 na 17 kwietnia 1887 zamordowaną została w Magierowie w okrutny sposób, mieszkająca tamże samotnie kobieta 60 letnia Magdalena Błaszczakowa. Około 9. rano 17. kwietnia przyszła do niej jej krewniaczka ze święconem (było to w sam dzień Wielkiej nocy obrz. gr.) i spostrzegła na stołku izby jakiś przedmiot, nakryty kupą odzieży. Odkrywszy tę odzież, spostrzegła nagie ciało zamordowanej, zawalane krwią, w skurczonej pozycji na boku oparte. Sprowadzono natychmiast żandarmerję i zwierzchność gminną, opieczętowano chałupę i uwiadomiono o czynie sąd w Niemirowie. Komisja i obdukcja lekarska wykazała, że nad zamordowaną pastwiono się w sposób nieludzki. Za życia zadano jej, prawdopodobnie nożem, 30 i kilka ran po całem ciele, a w końcu przecięto arterję na szyi i zadano cięcie przerzynające całą wątrobę, nadto złamano jej po dwa żebra z każdej strony przez gniecenie kolanami i zasypano oczy piaskiem. Trup jeszcze ciepły leżał w olbrzymiej kałuży krwi i w ręku miał kilka włosów, prawdopodobnie wydartych przy obronie z głowy napastnika. Okoliczności, że zmarła miała nieco trochę pieniędzy i że rzeczy w skrzyni były poprzerzucane, wskazywały na to, iż morderstwo popełnione zostało w celu rabunku.

Na podstawie poszlak zebranych przez żandarmerję, uwięziono niedaleką sąsiadkę zamordowanej, Julię Folmer, jej córkę Eleonorę i kochanka tej ostatniej Franciszka Materne.

W ciągu śledztwa jednak odstąpiła prokuratorja od ścigania Eleonory Folmer i Materny, a d. 1 września odbyła się rozprawa już tylko przeciw Julii Folmer. Wówczas jednak, na wniosek prokuratorji, odroczono rozprawę, celem uzupełnienia śledztwa i d. 1. lutego stanęła Julia Folmer ponownie przed trybunałem sądu przysięgłych.

Trybunałowi przewodniczył radca p. Nitarski, oskarżenie wnosił zast. prokuratora p. Litwinowicz, bronił podsądnej obrońca dr. Lisiewicz Aleksander.

Oskarżenie zebrało szereg poszlak przemawiających przeciw podsądnej. Zeznali świadkowie, że Folmerowa, znana w Magierowie „wołoszyńką", na kilka tygodni przed morderstwem opowiadała o tem, iż „Magda (zamordowana) odziedziczyła pobocznie pieniędzy, to ją ktobądź w nocy zamorduje". Dalej zeznali świadkowie, że 14 letnia córka podsądnej Karolka przyznała przed nimi, iż w nocy, w której Błaszczakowa zamordowaną, matka jej ... Magdy zhładzyła". Około 5 z rana w niedzielę widział jeden świadek Folmerową, jakkolwiek ta twierdziła, że wtedy spała, pod kołdrą, zaś ... widziała Karolkę biegnącą jakby od domu zamordowanej. W domu Folmerowej nie znaleziono żadnego noża, tylko t. z. kozik, jakkolwiek Karolka miała zeznać, że jeszcze w czwartek wielkanocny był u nich nóż z czerwoną rączką, który w piątek gdzieś się zapodział. Wreszcie zeznali żandarmi, że przybywszy w południe w dzień odkrycia morderstwa do Folmerowej, znaleźli przy piecu suszącą się koszulę, której rękawy u dołu były jakkolwiek wyprane, to na obrąbku jeszcze rękawa, były dwie plamki malutkie brunatne jakby od spalenia.

Oskarżona zaprzecza wszystkiemu, mówi, że z Magdą żyła dobrze, że sobota nawet 2 razy była Magda u niej, a o morderstwie dowiedziała się około 9, Karolka przyniosła tę wieść od zbiegających się ludzi.

Rozprawa nie dostarczyła przeciw podsądnej nowego materjału dowodowego. Przybył jedynie dobrowolnie jeden świadek, który zeznał, że siostra zamordowanej, która w marcu 1887 umarła i po której zamordowana odziedziczyła grunt i owe pieniądze (niece mityczne, bo zamiast garnka pełnego srebrnej monety, znalazła 3 piątki za obrazem) bała się Folmerowej, że nadto miała przed nim się wyrazić, że jeżeli ją kto zabije, to tylko Folmerowa.

Znawcy dr. Feigel i dr. Lukas orzekli, że kilka włosów, znalezionych w ręku zamordowanej, ma podobieństwo do włosów podsądnej, tożsamości włosów jednak stanowczo nie mogli stwierdzić. Dalej orzekli znawcy, że do zadania tylu ran potrzeba było około pół godziny czasu i że jeden silny sprawca mógłby to morderstwo popełnić dalece łatwiej, należy jednak przypuścić, że dwaj sprawcy brali udział w morderstwie i rabunku.

Obrońca dr. Lisiewicz wyzyskał wszystkie okoliczności, przemawiające za niewinnością oskarżonej. Oparłszy się na orzeczeniu znawców wykazywał, że gdyby nawet przyjąć za prawdziwe rzekome opowiadanie Karolki (córki podsądnej przy rozprawie, uchyliły się od świadczenia), którego stwierdzić nie można, to w obec tego, że ciało zamordowanej o 9. było ciepłe, morderstwo mogło być popełnione koło 1. lub 2. godziny w nocy, podczas gdy Folmerowa miała wychodzić koło 10. i to na chwilę, a morderstwo i rabunek, musiały trwać co najmniej pół godziny. Szczegółowo i znakomicie zbijał obrońca poszczególne punkta oskarżenia i doszedł do wniosku, że morderstwo popełnione zostało w innej porze i przez zupełnie innego sprawcę.

Prokurator żądał postawienia pytania ewentualnego na współwinę w zbrodni. Skutkiem sprzeciwienia się obrony odmówił trybunał temu wnioskowi; tak samo odmówił trybunał podobnemu żądaniu przysięgłych, zgodnie z przedstawieniem rzeczy przez obrońcę, który sprzeciwiał się postawieniu takiego pytania w myśl przepisu § 320. p. k., gdyż rozprawa nie wykazała faktów, któreby uzasadniały postawienie takiego pytania

Werdykt pp. przysięgłych, odczytany przez zwierzchnika ławy dr. Czerkawskiego, wypadł dla podsądnej korzystnie. Na pytanie, czy Folmerowa winną jest zbrodni rozbójniczego morderstwa, odpowiedzieli pp. przysięgli 11. głosami nie, 1. tak. Na podstawie tego werdyktu, uwolnił trybunał Folmerową od zarzuconej jej zbrodni. Pozostała ona jednak nadal w więzieniu, w którem siedzi od 10. miesięcy. gdyż prokurator zgłosił zaraz zażalenie nieważności.

W obec wyniku rozprawy pytanie: gdzie winowajca? pozostaje bez odpowiedzi. Może czas dopiero rozjaśni tajemnicę zbrodni.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 8. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie rady ogólnej towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17. statutu nietylko delegaci obieralni — ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 2. i następnych marca b. r. we Lwowie w sali ratuszowej o godz. 10. rano.

Na porządku dziennym sprawozdania za rok 1887 wybór czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu: pp. Władysława Czajkowskiego Włodzimierza Gniewosza, Seweryna Henzla i Leonejusza Wybranowskiego — tudzież jednego na lat trzy, tj. do roku 1891, w miejsce zmarłego ś. p. Zygmunta Bojarskiego — Dla decyzji ogółu członkow: Sprawa gorzelniana, mleczarstwa, o stosunkach tabularnej własności w Galicji, sprawa dostaw dla armji, wnioski oddziałów:

Podczas posiedzeń rady ogólnej odbędzie się też posiedzenie sekcji chmielowej, w lokalnościach towarzystwa gospodarskiego, tudzież wystawa nasion, od 2. do 5 marca we Lwowie, której program osobno ogłoszony zostanie.

Komitet tow gospodarczego uprasza o wczesne zgłoszenia po karty legitymacyjne, uprawniające do korzystania z obniżeń kolejowych — prosząc zarazem o dołączenie dokładnego adresu t. j. miejsca zamieszkania poczty ostatniej, niemniej też linji kolei żelaznej.

Przegląd polityczny.

* W Izbie deputowanych zażądał minister handlu kredytu dodatkowego w kwocie 1,600.000 na budowę kolei państwowych.

* Z Berlina donoszą: Mowa księcia Bismarka trwała blisko dwie godziny. Ks. Bismark wygląda dobrze i był w doskonałym humorze. Podczas mowy pił wodę z rumem. W ciągu mowy prosił raz, aby mu wolno było siedząc przemawiać; po kwadransie wszakże znowu powstał. Szczególniej końcowy ustęp mowy, w którym ks. Bismark oświadczył, że Niemcy gotowe są w danym razie do walki, wywołał powszechny entuzjazm. W loży dyplomatycznej byli obecni prawie wszyscy reprezentanci mocarstw, z wyjątkiem rosyjskiego i francuskiego. Tłumy ludności odprowadzały ks. Bismarka do pałacu, wznosząc okrzyki na jego cześć.

* *Nowoje Wremia* pisze, że mowa ks. Bismarka jest utworem artystycznym, spokojna, pełna pewności, zapewne całkiem szczera i bezwątpienia pokojowa. Zarzucićby jej można różne rzeczy, pisze dalej ten dziennik, mimo to mowa ta jest całkiem dobrze wygłoszoną, a jest nadto jasną, aby zasługiwała na zarzuty. Niektóre ustępy mowy, odnoszące się do Rosji, nie są całkiem zrozumiałe. Wyrzut księcia Bismarka, uczyniony prasie, musi się odnosić zarówno do prasy niemieckiej, jak i austro-węgierskiej. Niektóre ustępy mowy są tego rodzaju, iż każdy patrjota rosyjski mógłby je powtórzyć z przyjemnością. Szczególniej głęboko pomyślanym jest koniec mowy.

* Przeważna część dzienników francuskich uważa mowę księcia Bismarka za pokojową więcej z pozoru niż w rzeczywistości. W sferach politycznych pytają, czy książę Bismark przysługuje się rzeczywiście pokojowi przez proklamowanie niemieckiej hegemonji w wyrazach, które obrażają dumę innych mocarstw i usprawiedliwiają zbrojenia się Rosji.

* Do *Neue freie Presse* telegrafują z Petersburga, że jenerał-major Grebenczyków, komendant pułku grenadjerów imienia Franciszka Józefa, ma się udać, na specjalne życzenie cara, do Wiednia, celem przedstawienia się właścicielowi pułku.

* Ambasador rosyjski w Berlinie, Szuwałow, nie mógł skutkiem bronchitis powrócić wpierw do Berlina. Obecnie wyzdrowiał zupełnie i opuścił onegdaj Petersburg.

* *Temps* pisze: Obecna sytuacja w Europie wkłada na Francję dwa obowiązki, pierwszy: uregulować wewnętrzne sprawy przez uchwalenie budżetu, a drugi: zachować sobie z wszelką zimną krwią bezwarunkową swobodę akcji.

* Według zapatrywań angielskich dzienników porannych, jest mowa ks. Bismarka potężną rękojmią utrzymania pokoju. *Standard* i *Times* wyrażają zdanie, iż mowa ta, mimo swego pokojowego charakteru, nie usuwa całkiem obawy wybuchu wojny.

* Podróż Riazim beja do Sofji, jako następcy Gadban-effendiego, została odroczoną, gdyż ambasador Nelidow miał oświadczyć, iż ambasada rosyjska opuści Stambuł, jeżeli Riazim bej odjedzie do Sofji.

Mowa Bismarka.

Telegram „Dziennika Polskiego."

Berlin 7. lutego. O godz 1. m. 45 w szczelnie zapełnionym parlamencie, przy nabitych galerjach zabiera głos książę Bismark i przemawia w te mniej więcej słowa:

„Jeżeli dziś zabieram głos przy debacie nad ustawą wojskową i pożyczką na te cele, to nie dla tego, ażeby zalecić przyjęcie wojskowego przedłożenia, bo o tem, że parlament je przyjmie nie wątpię, ale dla tego, ażeby pokrótce skreślić polityczną sytuację Europy, dla wiadomości kraju i zagranicy. Gdybym bowiem milczał, zapatrywanoby się na to jeszcze pesymistyczniej, niż gdy będę mówił. Mógłbym się powołać na to, co mówiłem zeszłego roku, ale od tego czasu położenie raczej na lepsze niż na gorsze się zmieniło. We Francji pokojowo usposobionego naczelnika państwa zastąpił inny nie mniej pokojowo usposobiony i można być prawie pewnym, że Francja i nadal uprawiać będzie politykę pokojową. Pragnąc uspokoić opinię sądzę, iż mogę skonstatować, że afekta francuskie mniej są eksplozywne niż w roku zeszłym.

Co się tyczy Rosji, to sądzę, iż stan rzeczy nie jest gorszy niż zeszłego roku. Zeszłego roku mówiłem: „Nasza przyjaźń z Rosją jest wyższą po nad podejrzenia i nie obawiamy się z tej strony napadu." Do dziś jeszcze (!) mam to przekonanie.

Zapatrywania, jakoby sytuacja dziś była inną aniżeli przed rokiem wypływają częścią z wrzawy prasy rosyjskiej, częścią z dyslokacyj wojsk. Dla mnie prasa rosyjska i francuska ma tylko znaczenie czernidła drukarskiego i nie mam najmniejszego powodu sądzić, iż po za każdym artykułem stoi jakaś wpływowa osobistość. Co większa rosyjska prasa pod względem wpływu i znaczenia nie dorównywa nawet francuskiej. Wolno jej powiedzieć tylko to, co pozwala cenzura, ale na jej ton nie wpływa wcale rząd.

Mam możność powiedzieć, iż z posłuchania, jakie otrzymałem niedawno u cara w Berlinie, wolno mi wnosić na pewne, iż tenże nie zamierza prowadzić wcale wojny zaczepnej. Nie wierzę prasie, ale wierzę stanowczo zapewnieniom cara, nie ona, lecz on kieruje polityką i sprawami Rosji. Co się tyczy dyslokacyj wojsk na granicy, to jakkolwiek może mieć ona pozór nieprzyjazny dla państw sąsiednich, ja jednak w to nie wierzę. Napadać na nieprzygotowanych (?) sąsiadów to nie leży w charakterze rosyjskiego monarchy i sprzeciwia się jego oświadczeniom. A także nie widzę, ażeby był jakiś cel i powód podobnej zaczepki.

Jestem prawie pewny, iż gdyby nawet we Francji żywioły eksplozywne wzięły górę, do wojny z Rosją nie przyjdzie, ale na odwrót jestem zupełnie pewny, iż z chwilą wybuchu wojny z Rosją wybuchnie i wojna z Francją.

Jeżeliby mię jednak kto spytał, po co są owe dyslokacje wojskowe, to odpowiedziałbym, że nie należy żądać wyjaśnienia tej kwestji od ministerstwa spraw zewnętrznych. Nie powinno się także czynić za nie koniecznie odpowiedzialnym rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. W tej więc sprawie t. j. co do dyslokacji wojsk nie mogę złożyć autentycznych oświadczeń lub wyjaśnień. Przypuszczam jednak, iż Rosja sądzi, że w najbliższej kryzie europejskiej, głos jej tem silniej zaważy w europejskim areopagu, im silniejszą czuć się będzie na zachodnich granicach swego państwa. Tem zapatrywaniem kierowała się Rosja już niejednokrotnie: nie należy więc koniecznie przypuszczać, iż w dyslokacji tkwi koniecznie myśl napadu na nas. Być może jednak bardzo, że przy wybuchu, czy zaostrzeniu się kwestji orjentalnej pragnie Rosja wypowiedzieć ważne i doniosłe słowo... Kiedy ta krizys przyjdzie? Któż to przewidzieć zdoła! Z drugiej jednak strony występuje ona dopiero po tak znacznych zwykle pauzach, iż wypadnie ona nie przed 1899 rokiem. Nie należy tedy w przyszłość naszą czarniej patrzeć, niż obecnie.

Gdyby wojna jaka wybuchnąć miała, to byłaby to wojna, w której bezpośrednio i w pierwszym rzędzie nie bylibyśmy uczestnikami. Naszem zadaniem byłoby wówczas czekać, czy najbardziej interesowane w tej wojnie mocarstwa, przeniosą walkę faktyczną po nad układy dobrowolne.

Przedłożenie wojskowe nie zawisło od chwilowo panujących dziś stosunków, ma ono na celu stworzenie stałej instytucji. Nie raz to już były Prusy u progu wojny. W roku 1857 wysłał mię król do Paryża celem rokowania z Napoleonem o przemarsz wojsk pruskich: to mogło z pewnością doprowadzić do poważnych zawikłań i gdyby pokój w Villafranca nie został tak szybko zawarty — bylibyśmy niewątpliwie stanęli do boju. W r. 1863 ambasador angielski i francuski czynili mi wyrzuty i to wcale gorzkie i gwałtowne z powodu naszego lojalnego stosunku do Rosji — a w pruskim parlamencie sceny te się powtórzyły. Zagranica nie ma w ogóle pojęcia o tem co zdziałali wierni swym obowiązkom niemieccy książęta i ministrowie dla sprawy pokoju. W latach 1867—1870 ciężyło widmo wojny nieustannie i przygnębiająco, zwłaszcza nad nami i odzywały się częste głosy: „Zaiste lepiej uderzyć i walczyć, niż to dalej znosić..." Ale my czekaliśmy przecież dokąd nas nie zaatakowano i dokąd my nie byliśmy zaczepieni. Zaledwie skończyła się wojna z r. 1870, a już zadawano sobie pytanie, kiedy się nowa zacznie walka? I byłaby wybuchła ta walka groźna, gdyby nie kongres berliński.

I dziś jeżeli Rosja zażąda od nas, ażebyśmy jej pretensje do Bułgarji poparli w drodze dyplomatycznej u Wysokiej Porty, nie będziemy się wahali to uczynić. W dalszym toku rozprawy prosił mowca, ażeby parlament sądził przedłożenie z tego stanowiska, iż ono ma być wyrazem olbrzymiej siły Niemiec. Należy w ten sposób odpowiedzieć głupim (sic!) pogróżkom zagranicznej prasy. Niemcy tylko Boga się boją — zresztą nikogo i niczego na świecie! Bogobojność nasza każe nam życzyć sobie pokoju i starać się o jego utrzymanie. Ktoby jednak pokusił się o zerwanie pokoju, to ten przekona się, że ta sama miłość ojczyzny, ta sama ochota do walki z wrogiem, ta sama siła żyje w narodzie, jaką tenże skupiony pod sztandarem Prus w roku 1813 okazał. Te same uczucia, które wówczas — i dziś całe Niemcy postawią do boju... Kto zaczepi nas — ten nas od stóp do głowy uzbrojonymi znajdzie, zobaczy każdego żołnierza gotowego nieść za ojczyznę krew i życie z hasłem na ustach: „Bóg z nami".

Po mowie Bismarka, który mówił bardziej nerwowo niż kiedykolwiek ozwały się burzliwe oklaski.

Następnie przyjęto wojskowe przedłożenie rządowe poczem ks. Bismark dziękował gorąco parlamentowi za spełnienie tej ciężkiej ale błogiej w skutki na przyszłość ofiary.

Z Rady państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 7. lutego. Posiedze nie otwarte o godz 11¼. Wszyscy ministrowie, oprócz Welsersheimba, obecni.

Ponieważ na dziś naznaczone było pierwsze czytanie ustawy „o stowarzyszeniach akademickich", więc studenci zapełnili dziś galerje izby poselskiej nader licznie, a opuścili je usłyszawszy, że to czytanie do jutra odłożone. Przy pierwszem czytaniu zapisani do głosu, za: Blażek, Zucker, Vasaty i Herold; przeciw: Bohaty, Tuerk, Pickert, Meissler, Pernersdorfer.

P. Knotz i towarzysze stawiają wniosek pragmatycznego wcielenia austro-niemieckiego traktatu do konstytucji. Wniosek ten podpisali tylko posłowie narodowo-niemieccy i antisemici.

Ustawa o podatku od cukru została po dłuższej rozprawie wraz z rezolucjami przyjętą.

Minister Bacquehem odpowiedział na interpelację, dotyczącą taryf kolejowych przy transporcie węgla. — Posiedzenie trwa dalej. Interpelanci żądają otwarcia rozprawy nad odpowiedzią ministra Bacquehema.

Wiedeń 7. lutego. Klub polski wybrał do komisji dla podatku wódczanego, pp. Alfonsa Czaykowskiego, Abrahamowicza, Jaworskiego, Rosenstocka, Rutowskiego, Struszkiewicza i Gołuchowskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. lutego. Większa część dzienników potwierdza wiadomość o blizkiej dymisji Bylandta, tylko *Tagblatt* Szepsa jej zaprzecza i utrzymuje, że minister wojny udaje się tylko na urlop.

Cesarz wyjeżdża we czwartek do Buda-Pesztu.

Wiedeń 7. stycznia. Lewica rady państwa zamierza przy sposobności traktatu handlowego poruszyć sprawę sojuszu austrjacko-niemieckiego.

Wiedeń 7. lutego. *Tagblatt* Szepsa donosi z Berlina o pogłosce, że hr. Waldersee przybędzie do Wiednia, by pod rozkazami arcks. Albrechta stanąć na czele austr. sztabu jeneralnego.

Wiedeń 7. lutego. Przyjmując deputację polską, na przemówienie marszałka, odpowiedział następca tronu: Podróż po Galicji zostanie mi na zawsze jednem z najprzyjemniejszych wspomnień. Zapewniam panów, że dla waszego kraju i ludu nietylko teraz, ale także w przyszłości i na wszelkie wypadki, jakieby nie zaszły, zawsze jak największą zachowam przychylność.

Następnie rozmawiał następca tronu z każdym z członków deputacji nietylko o stosunkach osobistych, ale o publicznych i o polityce. Smolkę zapytywał, jakie wrażenie zdaniem jego, wywarła publikacja traktatu w Petersburgu. Zapytany odpowiedział: Wrażenie jakie to wywarło w Paryżu i Londynie znamy już, co do Petersburga dowiemy się zapewne dopiero jutro.

Na to odpowiedział arcyksiążę: *Köl. Ztg.* nie przyjęła publikacji spokojnie. Łobanow wyraził się wczoraj, iż spodziewa się, że w Petersburgu wywrze publikacja głębokie wrażenie.

Fedorowicza zapytywał arcyksiążę czy drogi w Galicji są obecnie złe, a po odpowiedzi twierdzącej, wyraził zdanie, że na Podolu rosyjskiem muszą być zarówno złe. Następnie rozmawiał z Fedorowiczem o jego stosunkach osobistych, o polowaniu itp. Smolkę zapytywał wreszcie o prace parlamentu i jak rzeczy stoją z wnioskiem Liechtensteina.

Smolka odpowiedział: Ja wniosku tego nie zamieszczę teraz na porządku dziennym, mimo to, iż sobie książe bardzo tego życzy.

Arcyksiąże wypowiedział następnie zadowolenie swoje z obrazów i kasetki i pożegnał deputację ponownie jaknajuprzejmiej dziękując, prawie po trzechgodzinnej audjencji.

Po deputacji przyjmował arcyksiąże w dłuższej audjencji Kruppa.

Wiedeń 7. lutego. W komisji budżetowej zażądał Welsersheimb półtora miljona na utworzenie składu centralnego we Wiedniu dla landszturmu, a 534.000 złr. na utworzenie sztabów pułkowych; w obec niedającego się zaprzeczyć niebezpieczeństwa sytuacji, są to wydatki nieodzowne. Na przyszły raz zapowiedział minister daleko większe żądania na repetjerki dla landwery i zawiadomił, że zakupił za 342.000 złr. kaftaników na wypadek wyprawy zimowej.

Wiedeń 7. lutego. Wedle niektórych sprawozdań tutejszych dzienników atakował ks. Bismark w swej mowie Polaków, twierdząc, że zbrojenia Rosji przeciwko wichrzycielstwu Polaków są skierowane. (?!)

Wiedeń 7. lutego. Niektóre pisma odbierają z Przemyśla doniesienie, jakoby w granicznej wsi Bakończycach zajść miało krwawe starcie pomiędzy kozakami, którzy w zamiarze kradzieży przekroczyli granicę z austrjackimi strzelcami. Kilku kozaków miało paść w tej krwawej utarczce. (Zdaje się, iż jest to zwykła tylko pogłoska: prz. Red.).

Bruksela 7. lutego. Dziennik urzędowy brukselski wyraża zdanie, że publikacja traktatu austro-niemieckiego jest zwiastunem blizkich zawikłań.

Paryż 7. lutego. Jen. Warnet otrzymał polecenie, by przerobił plan mobilizacyjny. Powodem tego zarządzenia ma być zdradzenie zagranicy całego dotychczasowego planu.

Wiedeń 6. lutego. Giełda zbożowa wysoce niespokojna, tendencja przeważnie mdła. Pszenica 7·67 na jesień 8·01, owies 6·12, kukurudza 6·55, żyto 6·18.

Na targ tutejszy przypędzono ogółem 4084 wołów, między temi galic. 827; sprzedają cetnar wagi metr. po 50—55 złr.

Paryż 7. lutego. *Journal des Debats* tłumaczy przemówienie Bismarka w duchu pokojowym, podnosząc, że nawet Rosji pochlebia.

Figaro jest natomiast zdania, że żadne mowy nie przyczynią się do wyjaśnienia sytuacji, a w tym wypadku niektóre ustępy są wręcz wojownicze.

Siecle wyraża przekonanie, iż z mowy Bismarka powinna Francja zaczerpnąć naukę i zbroić się choćby dla miłości pokoju.

Paryż 7. lutego. Spodziewają się ogólnie, że gabinet Floquet'a z Goblet'em przyjdzie do steru jeszcze w tym miesiącu.

Paryż 7. lutego. *France* omawiając kwestję ogłoszenia traktatu austrjacko-niemieckiego, radzi, aby nań natychmiast odpowiedzieć zawarciem zaczepno-odpornego przymierza francusko-rosyjskiego, do którego i Anglja musi się przyłączyć.

Berlin 7. lutego. *Nord Deutsche Ztg.* twierdzi, że polityczne zapatrywania kanclerza podzielają całe Niemcy, których jedynym celem jest utrzymanie pokoju. *National Ztg.* pisze: Zadaniem mowy Bismarka było uspokoić naród; niepewny stan wpływał bowiem bardzo niekorzystnie na całe gospodarstwo społeczne, lecz niemniej miał ks. Bismark i ten zamiar, aby wpoić w ludność przekonanie że nałożone na nią ciężary wojskowe muszą być koniecznie długotrwałe. *Vosische Ztg.* jest zdania, że wyrażenie się Bismarka, jakoby sytuacja polityczna się polepszyła, odpowiada może jego osobistym chęciom, nie jest jednak rzeczywistem.

Wiedeń 7. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica 7·58, na jesień 7·92. Żyto 6·12. Kukurudza 6·53. Oies 5·95.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. Lutego 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 100 złr. m. k.		195 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 10	98 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	90 60	92 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 50	100 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	—	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 27 l.	99 50	100 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół		92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 51 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		[illegible] —
„ „ „ „ 5½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	100 —	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		93 —
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		5 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	5 99
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	9 94	10 06
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 08	1 10
100 marek niemieckich	61 75	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. Lutego 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	30 25	29 75
„ węgierskie banku kredytowego	268 00	268 —
„ Banku anglo-austrjackiego	94 —	97 —
„ Unionbanku	187 25	187 50
„ kolei Karola Ludwika	192 10	193 75
„ kolei północnej	247 —	24[illegible] —
„ kolei południowej (Lombardy)	81 25	80 50
„ kolei Alföldzkiej	17[illegible] —	168
„ kolei państwowej	213 —	211 40
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	200 50	203 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 50	148 —
Losy komunalne wiedeńskie	128 25	128 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	71 50	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	[illegible] 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	155 50	158 50
Losy regulacji Cisy	122 25	122 10
Akcje Banku dla krajów koronnych	207 75	2[illegible]3 50
Renta węgierska złota 4 proc.	97 15	96 95
Akcje Bankvereinu	83 —	81 25
Rosyjski rubel papierowy	1 08	1 08
Losy premjowane węgierskie	118 90	118 75
Akcje kredytowe	270 —	266 10
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 03	10 05

Berlin, dnia 6 Lutego 1888 r. (godz. 4 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	m 1 74	m 1 74
Akcje austrjackie kredytowe	139 —	137 50
Akcje kolei Karola Ludwika	77 2[illegible]	76 50
Austrjackie banknoty	160 00	160 5[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	33 —	33 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 40	52 —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·59	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·18	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·54	8·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35) Poc. miesz.	9· 9	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. Lutego 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·25—6·85	6·——6·66	6·——6·90	6·50—7·05
Żyto	4·80—4·85	4·25—4·50	4·——4·45	4·65—5·10
Jęczmień	4·——5·50	4·——5·—	3·75—4·—	4·——6·50
Owies	3·60—4·90	3·30—4·60	4·——4·30	3·80—5·20
Groch	4·——9·—	4·——9·—	4·——9·—	4·25—9·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·75	9·50—10·60	9·——10·50	10·——10·5[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Koniczyna czer.	38·—45·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Usposobienie lepsie; owies poszedł w górę.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Małżeństwo Apfel

komedja w 4. aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Stanisław Czaputkiewicz	Wojdałowicz
Antoni Apfel	Żelazowski
Ernest Apfel	Woleński
Walenty Rolewski	Ruszkowski
Leon Rolewski	Kwieciński
Bolesław Grünbrust	Frenkel
Hrabia Karol	Hierowski
Julian Dąbkiewicz	Walewski
Aleksander Stężycki	Gasiński
Deputat	Dębicki
Marszałek dworu Apfela	Kiczman
Jan) służący Apfela	Starzewski
Józef) służący Apfela	Gamski
Julia Czaputkiewiczowa	Aszperger
Zofja Apfel	Stachowicz
Matylda	Nowakowska
Olimpia Grünbrust	Cichocka
Blaudyna Stężycka	Urbanowicz
Deputatowa	Weigel
Bronisława, aktorka	Michlewiczowa

Goście, służba.
Rzecz dzieje się w Warszawie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Wdowa, 25 lat mająca, szuka pomieszczenia u wdowca lub kawalera. Adres: Litwinka, poste restante, Lwów.

W Brzeżanach jest do najęcia **sklep** w rynku od 1. maja 1888, gdzie się obecnie sklep korzenny pana Herwy'ego znajduje. Bliższej wiadomości udzielają: w Brzeżanach WPan Piotrowski (Rynek nr. 71) i w Lwowie WPan Bruckner (ulica Akademicka, 25.) 541

Poszukuje **masła** dworskiego dobrego, w większej ilości Mleczarnia L. Koralewiczowej ulica Teatralna liczba 10.

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która prowadziła krawieczyznę przez kilka lat na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą **A. K.** Łyczaków 86, Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

9 pokoi od maja. Wałowa 31. I. piętro. 535

Ulica Akademicka l. 23 w kwietniu będą do wynajęcia: 6 pokoi ze stajnią wozownią, na pierwszem piętrze, a na drugiem piętrze 3 pokoje z przynależytościami.

W kamienicy nr. 33, ulica Ormiańska są następujące pomieszkania do wynajęcia zaraz: 539
na 2-giem piętrze 2 i 3 pokoje z kuchnią
„ 3-ciem „ 1 pokój „
„ dole 1 „ „
Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie swierzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wlolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.



Prof. Dr. G. Jäger

Orygin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających.

Koszule
kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)

Staniki włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez,

poleca

handel płócien i bielizny

Jana Riedla

2011 b **we Lwowie.**

Ciągle świeże

KALAFIORY włoskie

młody groszek rosyjski suszowy i francuski konserwowany w puszkach, — suszone: śliwki tureckia, bordoskie i obierane włoskie; — suszone: gruszki obierane, brzoskwinie krajane, wiśnie i jabłka amerykańskie, obierane, — znakomite powidła węgierskie, marmoladki agrestowe i morelowe, Miód przaśny, — siwy mak, — kwiczoły, kuropatwy, jarząbki itp. poleca

HANDEL 2043

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zł. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . zł. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 2039

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. **Karola Ludwika l. 1.**

Znakomitą jesienną

BRYNDZE
węgierska.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 1986
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

Złr. 1·65 ct.

za 5 kilowy koszyk, zawierający 30 do 35 pięknych, dużych, słodkich **pomarańcz** albo 40—50 najlepszych **cytryn** za zaliczką, **oclone** i **franco** bez żadnych kosztów dla odbiorcy, rozsyła najrychlej pocztą.

E. Ambrosini — w Tryeście.

2072

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5, zajmuje się sprzedażą majątków, pośrednictwem w dzierżawach, przyjmuje prenumeratę i inseraty do gazet zagranicznych, wyrabia wizy paszportów, etc. Z Biurem wywiadowczem połączony jest **Kantor służbowy**, który poleca oficjalistów prywatnych, nauczycieli domowych, guwernantki, tudzież wszelką służbę. Poleca się takich tylko ludzi, których konduitę i zawodową zdolność sprawdzić zdołano. 2083

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

WINA SZAMPAŃSKIE

Extra (demi-doux) **Extra-Dry** (sec) **Crémant Rosé** (demi-doux)

FIRMY **GEORGE GOULET** w REIMS

DOSTAWCY DWORÓW:

Cesarzowej Indyj i Królowej W. Brytanji, Króla Holenderskiego, 2037 a

Następcy tronu Angielskiego Ks. Walji.

KONKURS.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie, poszukuje z dniem 1. marca 1888 r. buchaltera, korespondenta, obznajomionego dokładnie z prowadzeniem rachunkowości i korespondencji w języku polskim i niemieckim.

Płaca miesięczna stosownie do uzdolnienia wynosić może do 40 złr.

Podania, do którego należy załączyć świadectwa z ukończonej szkoły handlowej, tudzież dotychczasowej praktyki, wnosić należy najpóźniej do 20. lutego b. r. na ręce Dyrekcji Towarzystwa.

Dyrektor

2087 *Ks. Leon Pastor.*

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**

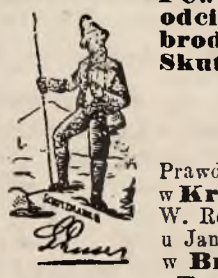
P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**

SKŁAD GŁÓWNY:

24, Avenue Victoria, PARYŻ.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda, P. Mikolascha; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 636

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

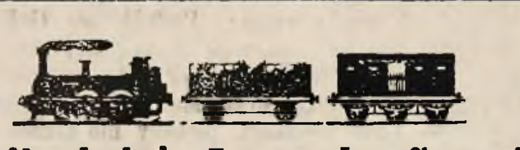
jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2034



Ces. król. uprzywil. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 1475/V. 2090

Na rok 1888 rozpisuje się w drodze ofert

Dostawa:

żwiru, kamienia, cegły, wapna, gipsu, również taczek, gontów, kołów dębowych, dźwigni, stylisk narzędziowych, kółek do taczek, dalej konopi czesanych, wreszcie węgla drzewnego, terpentyny, mazi, jak też świec łojowych i mydła.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materjałów," należy wnieść najdalej **18. lutego r. b. do godziny 11. przedpołudniem** do Dyrekcji ruchu we Lwowie; równocześnie zaś jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie zbiorowej tejże Dyrekcji wadjum w wysokości 10% ofiarowanej dostawy.

Wykazy ilościowe, postanowienia licytacyjne i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biórze zarządu materjałów we Lwowie, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Lwów, w lutym 1888.

Dyrekcja ruchu.

LIPPMANNA KARLSBADZKIE PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy, w zaburzeniach trawienia, w ospałej wymianie materji i tychże skutkach. Dla używania w nieżytach kiszek i żołądka, w cierpieniach wątroby i żółci, w nadmiernem nagromadzeniu tłuszczu i tworzeniu się kwasów ogólnie przez lekarzy zalecane.

Do nabycia w pudełkach po 60 ct. z 2 zł. w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu itd.

Za nadesłaniem 2 zł. 20 ct. franco 1 pudełko z apteki Lippmanna w Karlsbadzie. 766

Wychowawczynie,

egzaminowane nauczycielki, celujące w muzyce i językach (Austrjaczki, Niemki północne, Paryżanki, Angielki), jakoteż Freblanki, niemieckie, francuskie, angielskie; bony, niańki, pokojówki, — poleca

Mrs. Emily Reisner.

Pierwszy i najlepiej renomowany wiedeński instytut guwernantek

718 (założony w r. 1860) 729

obecnie: **Wiedeń,** Stadt, Rauhensteingasse Nr. 8, (Mozarthof)

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mleczu pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 663

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 92.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2033



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4½ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de

TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający

PRZECIW

ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania, — nie zawiera w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobietom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. **Spzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.**

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

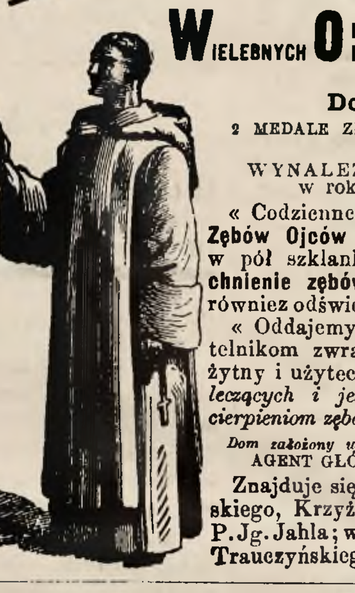
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulice Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIÉE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKOW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się FRANCO na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w składach perfum.

L. 1062. 2089

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY

JARMARK NA KONIE

W KRAKOWIE.

W dniu 10. Marca 1888 rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę pana Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 13. Marca 1888 (Wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu na Groblach.

Oprócz miernego stajennego od koni, pomieszczonych w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni, żadne inne opłaty nie będą pobierane.

Wyjaśnień udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje.

Kraków, dnia 30. Stycznia 1888 r.

Prezydent miasta

Dr. Szlachtowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.